

Damy i huzary



ALEKSANDER FREDRO

Damy i huzary

KOMEDIA W TRZECH AKTACH, PROZA

Pochlebstwo ma w sobie osobliwy przysmak, chociaż je kto rzekomo odrzuca, przecież ono smakuje.

And. Max. Fredro.¹

OSOBY:

MAJOR pułku huzarów², na urlopie

ROTMISTRZ pułku huzarów, na urlopie

EDMUND, PORUCZNIK pułku huzarów, na urlopie

KAPELAN pułku huzarów, na urlopie

PANI ORGONOWA, siostra Majora, jedna starsza i grubsza od drugiej

PANI DYNDAŁSKA, siostra Majora, jedna starsza i grubsza od drugiej

PANNA ANIELA, siostra Majora, jedna starsza i grubsza od drugiej

ZOFIA, córka Pani Orgonowej

JÓZIA, służąca

ZUZIA, służąca

FRUZIA, służąca

GRZEGORZ, stary huzar

REMBO, stary huzar

Scena w domu MAJORA, na wsi.

¹*Fredro, Andrzej Maksymilian* (1620–1679) — kasztelan lwowski, wojewoda podolski, poseł, senator, autor łacińskich traktatów politycznych, historycznych i wojskowych oraz napisanego po polsku zbioru *Przysłowia mów potocznych* (1658); Aleksander Fredro uważał się za jego potomka i swoje komedie opatrywał mottami zaczerpniętymi z jego zbioru. [przypis edytorski]

²*huzar* — dawniej żołnierz lekkiej jazdy. [przypis edytorski]

AKT I

Duży pokój. Czworok drzwi bocznych, dwoje w głębi. Na środku stół z mapami; stolik po prawej stronie, na którym gra w szachy, przy nim w głębi krzesła. W głębi broń różna; dzidy, cel³, głowy tureckie do karuzeli⁴ służące, itd.

SCENA I

MAJOR, ROTMISTRZ, KAPELAN, PORUCZNIK, REMBO.

MAJOR *na środku, ogląda strzelbę. Po lewej PORUCZNIK nabija. Po prawej ROTMISTRZ, oparty na strzelbie, patrzy na szachy. Przy nim siedzi kapelan zatrudniony⁵ strzelbą; W głębi Rembo. Wszyscy w spencerach⁶, ubrani na polowanie, w wojskowych czapeczkach.*

MAJOR

Czy tylko pewnie⁷? Bo to czasem...

REMBO

Nie śmiałybym przecie zwodzić pana Majora. Niech zaraz zginę, jeśli nie widział na własne oczy kozła i dwóch saren. Wszystkie trzy wyszły razem do bydła, w ciemną dolinę, jak ten ką, ta struga... Oto jak ta wielka łoża⁸, gdzie ksiądz Kapelan prześlepił⁹ zająca... Aż tu obces¹⁰ kundys¹¹ jeden i drugi: „Huf, huf!” Ech, panie! Jak nie pójda sarny moje! Strach, aż się ziemia trzęsa! Przez Garb, Wielką Banię, ponad Bartkowy potok...

Polowanie

MAJOR

Ho, ho, ho! Sarny dotychczas na drugim końcu świata.

REMBO

Złękły bo się fur idących gościńcem i hajże¹² łąkami nazad w jasioninę¹³.

MAJOR

Nam więc drogę od kopców zastąpić wypada.

REMBO

Ja z dębniaków¹⁴ cicho psy podpuszczę, a każda na strzelbę jak na rożen wpadnie.

MAJOR

Dalej panowie! I na urlopie nie dam wam próżnować.

KAPELAN

Zaraz, zaraz.

PORUCZNIK

Ja dogonię.

MAJOR

Biorąc lulkę¹⁵ ze środkowego stołu i kiwając głową, do Remba.

Zawołaj Grzesia.

Rembo odchodzi.

ROTMISTRZ

Do KAPELANA, patrząc na szachy.

³cel — tu: tarcza, do której mierzy się z broni palnej. [przypis edytorski]

⁴karuzel (daw.) — karuzela; dawna konna zabawa rycerska. [przypis edytorski]

⁵zatrudnić — tu: zająć. [przypis edytorski]

⁶spencer (daw.) — rodzaj krótkiej męskiej kurtki. [przypis edytorski]

⁷pewnie — tu: na pewno. [przypis edytorski]

⁸łoża — wierzba. [przypis edytorski]

⁹prześlepić (pot.) — przegapić, nie zauważyć. [przypis edytorski]

¹⁰obces (daw.) — obcesowo, gwałtownie, natarczywie. [przypis edytorski]

¹¹kundys (daw.) — kundel. [przypis edytorski]

¹²hajże (daw.) — dalej. [przypis edytorski]

¹³jasionina (daw.) — las jesionowy. [przypis edytorski]

¹⁴dębniak — tu: las dębowy. [przypis edytorski]

¹⁵lulka (daw.) — fajka. [przypis edytorski]

Wygram, jeśli wieżę cofnę.

KAPELAN

Wątpię.

ROTMISTRZ

Załóż się.

KAPELAN

Dobrze.

ROTMISTRZ

Nikt tu nam nie ruszy, za powrotem¹⁶ przekonam i talarka schowam.

SCENA II

Ciż sami i GRZEGORZ, stary huzar z ogromnymi wąsami.

MAJOR

Tylem razy, mój Grzesiu, już cię o to prosił, abyś kładł wszystko na swoim miejscu. Po co tu na mapach lulkę zostawiasz? Tam w szafce ma swój numer. Nienawidzę nieporządku. *Oddaje lulkę i zdmuchuje mapę.* Otóż, otóż, nie mówiłem? Plama... I ta baszta... *À propos*¹⁷, a klucznica¹⁸?

GRZEGORZ

Kłusem wywieziona.

Odbodzi.

KAPELAN

Bogu dzięki.

ROTMISTRZ

Ostatnia więc białogłowa¹⁹ usunięta z naszego domu. Będzie raz przecie cicho i spokojnie.

MAJOR

Okropnie gadała.

PORUCZNIK

Bo stara, bo stara.

MAJOR

O ho, ho, panie Poruczniku, wiem, na co pan zakrawasz²⁰, ale nic z tego. Wolę huk móżdżerzy niż kobiece świergotanie. Nic z tego. I pokażę, że i żołnierz potrafi domem rządzić bez kobiety.

PORUCZNIK

Piękny rząd!

KAPELAN

Dobry, dobry.

ROTMISTRZ

Wyśmienity.

MAJOR

Wyśmienity.

PORUCZNIK

Czy zawszeście go panowie wyśmienitym znajdowali? Czy zawsze przykre było kobiece świergotanie?

¹⁶za *powrotem* (daw.) — po powrocie. [przypis edytorski]

¹⁷à *propos* (fr.) — w odniesieniu do. [przypis edytorski]

¹⁸klucznica — dawniej ochmistrzyni zarządzająca gospodarstwem domowym. [przypis edytorski]

¹⁹białogłowa (daw.) — kobieta. [przypis edytorski]

²⁰zakrawać na — tu: zmierzać do. [przypis edytorski]

Długie milczenie.

MAJOR
Chodźmy na polowanie.

REMBO
Wbiegając.
Goście jadą!

MAJOR
Któryś z kolegów.

REMBO
Gdzie tam! Kilka pojazdów! Największa parada²¹.
Ochodzi, oficerowie jeden po drugim zbliżają się powoli do okna.

MAJOR
Dla Boga! Landara²².

PORUCZNIK
I kocz²³.

ROTMISTRZ
I bryka²⁴.

PORUCZNIK
*Z ukontentowaniem*²⁵.
Ach! Damy!

MAJOR, ROTMISTRZ
Odskakując na środek pokoju.
Damy!

PORUCZNIK
Rachując.
Jedna, dwie, trzy...

MAJOR, ROTMISTRZ
Z żalością spoglądają na siebie.
Trzy!

PORUCZNIK
Cztery, pięć...

MAJOR
*Jak wprzód*²⁶.
Pięć!

ROTMISTRZ
Podobnież.
Pięć!

PORUCZNIK
Jeszcze jedna...

MAJOR, ROTMISTRZ
Razem.
Sześć!

²¹*parada* — tu: uroczyste widowisko, przegląd, rewia. [przypis edytorski]

²²*landara* — tu: duża karetka podróżna. [przypis edytorski]

²³*kocz* — rodzaj powozu konnego. [przypis edytorski]

²⁴*bryka* — odkryty powóz konny. [przypis edytorski]

²⁵*ukontentowanie* (daw.) — zadowolenie. [przypis edytorski]

²⁶*wprzód* (daw.) — przedtem, wcześniej. [przypis edytorski]

PORUCZNIK

Jeszcze jedna.

MAJOR, ROTMISTRZ

Razem.

Siedem! Siedem!

KAPELAN

Wstając.

Siedem!

Zatykając uszy, znowu siada i tak, oparty o stół, do końca sceny zostaje.

PORUCZNIK

Co widzę!

Wybiega.

ROTMISTRZ

Zbliżając się nieśmiało do okna.

Cóż to za baby! Co za gmachy! Co za graty!

MAJOR

Zbliżając się do okna.

Ach, to siostry moje.

ROTMISTRZ

Przepraszam cię...

MAJOR

Nie masz za co, znam ja je dobrze. *Chodzi po pokoju coraz prędzej.* Siostry, damy, przyjąc je wypada... Grzesiu, mundur! Mój mundur, Grzesiu! Czy diabli nadali... Grzesiu, mundur! GRZEGORZ z *mundurem chodzi za nim.* Rad im być muszę... Mój mundur, Grzesiu! Mój mundur! Cieszyć się trzeba czy diabli nadali!

GRZEGORZ

Niech pan mundur włoży.

Po lewej stronie sceny MAJOR wdziewa mundur przez zapomnienie na swój ubiór. Postrzegłszy się, chce zdjąć, i ściąga razem rękaw spencera. Nie może ręki wyrwać, gdy wchodzi PANI DYNDAŁSKA z dwoma pieskami na ręku, za nią Józia, kosz w ręku ze szczeniętami i kilka pudełek. Przy MAJORZE dalej w głębi stoi ROTMISTRZ, za nim KAPELAN. GRZEGORZ z mundurem wychodzi.

SCENA III

MAJOR, ROTMISTRZ, KAPELAN.

Następnie.

PANI DYNDAŁSKA, JÓZIA, PANNA ANIELA, ZUZIA, PANI ORGONOWA, ZOFIA, FRUZIA, PORUCZNIK, REMBO.

DYNDAŁSKA

Jak się masz, panie bracie? *Do JÓZI.* Ostrożnie, gawronie! Nie upuść szczeniąt.

MAJOR

Zmieszany.

Witam, witam.

DYNDAŁSKA

Do JÓZI.

Czegóż trzymasz? Połóż!

Do MAJORA.

Jakże się miewasz?

Do Józii.

Czemuż nie na stole? Jakież to głupie dziewczę!

JÓZIA kładzie wszystko na szachach i wychodzi. DYNDAŁSKA siada. ANIELA wchodzi, za nią ZUZIA z dwiema klatkami — w jednej sroka, w drugiej wiewiórka — i z różnymi gratami.

ANIELA

Wieki już, braciszku, jakeśmy się widzieli.

Do ZUZI.

Postawże klatki, czego będziesz stała?

MAJOR

Witam, witam.

ANIELA

Do ZUZI.

Gdzie, gdzie, gdzie! Ślepa! Cóż to, stołu nie masz?

ZUZIA stawia klatki na mapach i odchodzi. Poruszenie MAJORA. ROTMISTRZ go za suknię ustrzymuje.

MAJOR

Cicho do ROTMISTRZA.

Mapy.

ROTMISTRZ

Do MAJORA.

Pst!

MAJOR stara się pokryć nieukontentowanie i spogląda czasem na mapy. Słychać hałas i krzyk kobiet za sceną.

REMBO

Za sceną.

Nie rusz; a harap²⁷! A fe! A zasię²⁸!

ORGONOWA

Tylem wchodząc i trzepiąc rękoma.

Zasię! Zasię, bo zemdleję. REMBO za nią wchodzi, trzymając kota nad głową, którego we drzwiach ORGONOWA odbiera. Biedny Filunio! Moja duszka droga! Jak się trzęsie! Biedny Filunio! Jak też możesz, panie bracie, trzymać takie obrzydłe psiska? Jakimiś kajdankami podcięły mi nogi i tylko co nie rozdarły lubego Filunia.

REMBO

To na sforze²⁹ Zagraj z Pisklą jak kota zwietrzyły, hajże po kocie! Obces na jejmość! A Grzmocisz i Popraw...

Wychodzi na znak MAJORA.

ORGONOWA

Fi, co za nazwiska! Przebrzydłe kundysy... Ledwie dyszę... Całam w pocie.

Siada przy DYNDAŁSKIEJ i ANIELI. Za ORGONOWĄ weszła ZOFIA z PORUCZNIKIEM, niosącym klatkę z kanarkiem, którą zawieszają w głębi, rozmawiając po cichu. W ciągu tej sceny dziewczęta powynosiły kota i pieski.

SCENA IV

ORGONOWA, DYNDAŁSKA, ANIELA. Siedzą w rzędzie po prawej. Po lewej stronie, naprzeciwko, stoją MAJOR, ROTMISTRZ i KAPELAN. W głębi ZOFIA i PORUCZNIK.

MAJOR

Witam, witam panie siostry w moim domu i bardzo przepraszam kota za niegościnnosć Piskli i niecnoty Zagraja.

ORGONOWA

Patrz, panie bracie, moja córka. ZOFIA się zbliża i kłania. Owa Zosiunia mała... Ani byś ją poznał pewnie... Wyrosła, wyładniała, nieprawdaż? Za jej wychowanie nie powstydzę

²⁷harap (daw.) — rodzaj bicia używanego na psy myśliwskie. [przypis edytorski]

²⁸zasię a. zasię (daw.) — natomiast, zaś. [przypis edytorski]

²⁹sfora — tu: gromada psów myśliwskich. [przypis edytorski]

się także. W pierwszej stolicy świata mogłaby bezpiecznie rozmawiać i to nie jednym językiem.

KAPELAN

Na stronie.

Nie jednym! Okropnie!

ORGONOWA

Miała i guwernantkę, *madame*³⁰ znakomitą, i na wyższych naukach w mieście pół roku strawiła.

ANIELA

Talenta gdy rozwinie...

DYNDALSKA

Ach, Anielko luba, co też nie wygadujesz! Już je rozwinęła. Czyliż nie śpiewa całego Rossiniego³¹ tak, że każdy słuchać musi? Czyż nie tańczy tak, że nigdy taktu nie chybi? Czyż nie maluje tak, że jej kwiatek wszystkich zwodził i że pan sędzia, chcąc powąchać, nosem go zmazał?

ANIELA

To pan referendarz³².

DYNDALSKA

Ależ pan sędzia, mój aniołku!

ORGONOWA

Cicho, cicho Dyndalsiu. Nie trzeba jej w oczy chwalić, ona sama pokaże, co umie.

ANIELA

Do Majora.

Jakże ci się podoba?

DYNDALSKA

Szturchając ją łokciem.

Coż to za pytanie!

ANIELA

Nie dasz mi mówić, kochana siostruniu.

DYNDALSKA

Bo mówisz bez sensu, moja duszko.

ORGONOWA

Cicho, cicho siostruniu. *Do MAJORA.* Któż są ci panowie?

MAJOR

Rotmistrz Sławomir. W szkołach jeszcze przyjaźń nas złączyła. Razem wdzieliśmy mundur, razem go nosili i razem w jednej złożym go mogile. Nasz poczciwy Kapelan, także dawny towarzysz, prawdziwy przyjaciel ludzi — wiele robi, mało mówi, naśladować go należy. To mój Edmund, już wam po części znany z mojego listu. W jednej nieszczęsnej utarczce, kiedy każdy o sobie tylko myślał, a ja raniony pod ubitym leżałem koniem, on mnie szukał, postrzegł, zebrał kilku walecznych, natarł na nieprzyjaciół i osłonił własnymi piersiami. Cofał się, nacierał, znowu się cofał i znowu nacierał, aż póki naszych wzrastająca liczba zwycięstwa nam nie wróciła. Tam to mnie, mnie broniąc, odebrał tę kresę³³ przez skronie, która więcej warta niż dziesięć wieńców.

Ściska go z rozczuleniem.

ZOFIA

Mimowolnie.

³⁰*madame* (fr.) — pani. [przypis edytorski]

³¹*Rossini, Gioacchino* (1792–1868) — włoski kompozytor, twórca wielu oper. [przypis edytorski]

³²*referendarz* — urzędnik lub samodzielny sędzia w dawnej Polsce. [przypis edytorski]

³³*kresa* (daw.) — tu: szrama, blizna. [przypis edytorski]

Ach, to pięknie być odważnym!
Spuszcza oczy na bystre spojrzenie matki i ciotek.

ORGONOWA

Dobrze, dość tego, teraz do interesu. Chcę pomówić z tobą, panie bracie, zatem pozwolą panowie...

Oficerowie odchodzą i Zofia wychodzi do swego pokoju na znak Orgonowej.

SCENA V

ORGONOWA, DYNDAŁSKA, ANIELA, MAJOR.

ORGONOWA

W jednym wziętym słowie wszystko ci opowiem. Nie lubię niepotrzebnej przemowy, bo kto ma rozum, łatwo pojmie i zrozumie, gdy mu jasno rzecz przełożę³⁴. Zatem bez przemowy; lepiej w krótkości powiedzieć, o co chodzi, a potem dać przyczyny i dowody. Nareszcie, takim mocno czytana, tylem żyła w wielkim świecie, tyle mam roztropności i przenikliwości, że się w zdaniu nigdy nie mylę i chyba szalona głowa sprzeciwić mi się może. Przystępując więc do rzeczy, powiem, że powziąwszy wiadomość, żeś na urlopie i żeś do wsi swojej przyjechał, zaraz zgadłam, że wojskową służbą znudzony, chcesz ją porzucić i na wsi osiąść. Myśl chwalebna, ale do tego potrzeba...

DYNDAŁSKA

Prędko.

Pozwól, kochana siostruniu, niech ci przerwę. Gdy się kogo chce przekonać, nie zawsze najkrótsza mowa najlepszą mową bywa. Trzeba najprzód³⁵ dać przyczyny, co do czego nas nakłania, potem rzecz wyluszczyć, a na końcu dać dowody na poparcie swego zdania. Lecz nim do zamiaru przystąpię, wypada uczynić rzut oka na poprzednicze³⁶ zdarzenia i obecne położenie. A że to rzecz wielkiej wagi, na rozdziały ją podzielię, w których panu bratu dowiodę *Licząc na palcach*, że dotychczas źle miał w głowie, że ponosi wielkie straty, że wojskowość nic niewarta, że na wsi osiąść rzecz najlepsza, że rozumnie radzę...

ANIELA

Lepiej, duszko moja, napisz dzieło o tym, a teraz pozwól, niech najprostszą drogą zbliżę się do celu.

ORGONOWA

Gadajcie, o! Gadajcie, gdy tak bardzo gadać lubicie. Gadajcie, bardzo proszę. Ja nic nie powiem, ja nic nie wiem. Ja nic nie umiem. Gadajcie, łaskę mi zrobicie.

DYNDAŁSKA

O, i owszem, ja będę milczała. Niech kochana siostra rozprawia, gdy jej tak przykra chwila milczenia. Albo ją może wyręczy wymowna Anielka.

ANIELA

Ach, gdzieżbym ja się śmiała porównać w wymowie z kochanymi siostrzyczkami. Słuchać będę rozdziałów lub drugiej przemowy bez przemowy.

ORGONOWA

Proszę mówić, bardzo proszę.

DYNDAŁSKA

Bez ceremonii, bardzo proszę.

ANIELA

Mówcie, mówcie, bardzo proszę.

ORGONOWA, DYNDAŁSKA, ANIELA

Bardzo proszę.

³⁴*przełożyć* — tu: wyłożyć, wyjaśnić. [przypis edytorski]

³⁵*najprzód* (daw.) — najpierw. [przypis edytorski]

³⁶*poprzedniczy* (daw.) — poprzedni, poprzedzający. [przypis edytorski]

ORGONOWA
Idąc ku drzwiom.
Nie przeszkadzam.

DYNDALSKA
Podobnież.
Zostawiam.

ANIELA
Podobnież.
Odchodzę.

ORGONOWA, DYNDALSKA, ANIELA
Kłaniając się po kilka razy od drzwi.
Mówcie, mówcie, proszę, bardzo proszę...
Wychodzą.

SCENA VI

MAJOR, ROTMISTRZ, KAPELAN, PORUCZNIK.

Następnie wchodzą zamysleni i stają przy MAJORZE, który od początku przeszłej sceny nieporuszenie na środku stoi. ROTMISTRZ i PORUCZNIK w mundurach, KAPELAN w surducie.

ROTMISTRZ
Po krótkim milczeniu.
Cóż tam słychać?

KAPELAN
Zaprzęgać nie każą?

PORUCZNIK
Jakimże rozkazem zaszczyliły nas damy?

MAJOR
Ra ra ra ra ra ra, rozumiecie?

ROTMISTRZ
Któż to zrozumie?

MAJOR
I ja nie rozumiałem, w uszach mi tylko dzwoni.

ROTMISTRZ
Jednak...

MAJOR
Nic nie wiem.

PORUCZNIK
Przecie...

MAJOR
Nic, nic u kata! Gdy jedna mówi, druga jej zazdrości, jedna od drugiej mędrszą się mniema. Tak, chociaż wszystko zawsze w jednym słowie, gadanie końca nie ma, a o co rzecz idzie, mądry, kto zgadnie. Jednak, czy się dowiemy czy nie, wypada przyjąć je godnie. Połączmy nasze starania. Niestety tylko, że nikogo nie mamy takiego w domu, co by umiał damy przyjąć.

PORUCZNIK
Aha: źle, kobiet nie ma.

KAPELAN
Nie ma gderać komu.

ROTMISTRZ
Szkoda w samej rzeczy, żeśmy się ostatniej pozbyli.

MAJOR

Hej! Grzesiu! Rembo! Zaraz wszystko będzie.

REMBO i GRZEGORZ *wchodzą*.

Do REMBA.

Niech Kutasiński na łysego wsiądzie i dalej w pogoń za klucznicą. A jak ją dojdzie, niech baba nie trzepie, nie rozprawia i czym prędzej na łysego wsiada.

KAPELAN

Nie uchodzi, nie uchodzi.

PORUCZNIK

Śmiejąc się, do REMBA.

I niech tęgim klusem wraca.

KAPELAN

Ale nie uchodzi.

MAJOR

Ale czemu? Czyż nie kłusują nasze markietanki³⁷? *Do REMBA.* Zresztą jak zechce, niech zrobi. Byle mi *Patrząc na zegarek.* na jedenastą klucznicę przystawił. Marsz! Jedno już jest.

REMBO *odchodzi.*

ROTMISTRZ

Wszystko to jeszcze fraszka, ale obiad, obiad to sęk. Bo nie zwódźmy się umiejętnością Kordesa. Słynie on wprawdzie w obozie jako najlepszy kucharz, ale cóż umie dobrze zrobić, mówiąc między nami: huzarską pieczeń i pieczeń huzarską.

KAPELAN

Nie uchodzi, nie uchodzi.

ROTMISTRZ

Dla dam innych przysmaczków, innych łakoci potrzeba. Trzeba jakiejś na stół ozdoby, coś pięknego, coś lekkiego.

MAJOR

Wiem, wiem, czego trzeba. Wszystko to Grześ robi. Bywał po różnych miastach, po różnych dworach, widział różne kuchnie. Grześ, Grześ robi ciasta.

GRZEGORZ

Ale...

MAJOR

A ty, mój Edmundzie, zatrudnisz się, z łaski swojej, szykiem³⁸ potraw. Bo to, słyszę, teraz rzecz wielkiej wagi: czy ryba po mięsie czy mięso po rybie. A Grześ, chłopak nie w ciemę bity, robi, choć czego nie umie.

Uczta, Jedzenie

GRZEGORZ

Ale...

MAJOR

Ale zrobisz ciasta.

GRZEGORZ

Ale ja, panie Majorze, dalibóg nie umiem.

MAJOR

Zrobisz; ja każę i basta. Jest więc i drugie. Dobrze nam się wiedzie.

ROTMISTRZ

Trzeba by jeszcze przy stole jakiej rozrywki damom.

³⁷*markietanka* — kobieta towarzysząca dawniej wojsku, często pełniąca rolę prostytutki. [przypis edytorski]

³⁸*szyk* — tu: kolejność. [przypis edytorski]

MAJOR
Muzyczki? Co mówicie?

ROTMISTRZ
Zapewne, czego by trzeba! Ale skąd?

MAJOR
Skąd? Grześ i Rembo trąbią doskonale.

KAPELAN
Nie uchodzi, nie uchodzi.

MAJOR
O, daj no pokój, Kapelanie. Wszystko nie uchodzi.

PORUCZNIK
Ale zmiłuj się, Majorze, wszystkie do jednej wystraszysz z własnego domu.

MAJOR
Czym, czym u diabła? Nie trąbią że walca doskonale? Niech im tylko czasem Kapelan w takt głową kiwnie, a zobaczycie, jak wytrąbią gładko. Ale co za myśl nagle mi przychodzi! Wybornie, przedziwnie! Ty, ty, Rotmistrzu, musisz się tym zająć. Każ postawić pod oknami jadalnego pokoju... Postawić... Wiesz co? Zgadnij! Moździerz nabyty... Jak krzykną: „Wiwat damy!”, rym z moździerza!

Muzyka, Zabawa

KAPELAN
O, na honor, nie uchodzi.
Wstaje.

PORUCZNIK
Wstając.
To żadnym sposobem być nie może. To nie z żołnierzami sprawa.

MAJOR
Wstając.
Ale już proszę...

PORUCZNIK
Uważ³⁹ przecie, że to kobiety.

Kobieta

MAJOR
Jest i kaznodzieja! Brawo, brawo, kobiety... Nie wiedziałem. Co to u diabła, że ci panowie młodzi myślą, że starzy nigdy młodymi nie byli. Jak wy teraz żyjecie, myśmy żyli dawniej... A może i lepiej, i tężej, kiedy o to chodzi. Proszę! Hm! Oni tylko wiedzą, jak się z damami obchodzić. I jam całe życie nie rąbał⁴⁰, i jam się bawił z damami i zawszem dogodził! Zatem gadaj nie gadaj, ja z moździerza wystrzelę.

ROTMISTRZ
Można bezpiecznie, bo choć się trochę popłoszą, to zapewne z przestרחu złych skutków nie będzie!

MAJOR
Tak jest, złych skutków nie będzie!

ROTMISTRZ
A zabawić trzeba.

MAJOR
A zabawić trzeba. *Do GRZEGORZA.* Moździerz pod oknem postawić. Marsz! Ale, ale, proszę cię, mój Grzesiu, jak będziesz trąbił, nie dmij też tak mocno, zwłaszcza w drugiej części. Na tej odbitej nucie zawsze tak ci w trąbie wrzaśnie, że aż słuchać niemiło. Lekko... A patrzeć na Kapelana.

GRZEGORZ *odchodzi.* FRUZIA *wchodzi, dygając na obie strony; tylko* PORUCZNIK *jej się odkłonił.* KAPELAN *odwraca się i odchodzi.*

³⁹*uważać* — tu: zważać, zwracać uwagę. [przypis edytorski]

⁴⁰*rąbać* (daw.) — zadawać rany białą bronią, siec; tu: uprawiać wojaczkę, być żołnierzem. [przypis edytorski]

SCENA VII

MAJOR, ROTMISTRZ, PORUCZNIK, FRUZIA.

FRUZIA

Moja pani się kłania *Dygając*. i prosi pana do siebie.

MAJOR

Kogo? Porucznika?

FRUZIA

Nie, pana Majora.

Dygając.

MAJOR

Czemuż na niego patrzysz, kiedy mówisz do mnie? *Po krókim milczeniu*. Idź, powiedz twojej pani, że wieczorem służyć jej będę moimi uszami. Tylko proszę, abyśmy sam na sam byli. Teraz nie mam czasu.

FRUZIA *dyga i odchodzi*.

SCENA VIII

Major, Rotmistrz, Porucznik.

ROTMISTRZ

Na co odwlekać? Wcześniej, później trochę, zawsze cię to czeka.

MAJOR

Ach, mój kochany, dobrze i dzień cały.

ROTMISTRZ

Ale taką rzeczą⁴¹ ich odjazd nieprędko nastąpi.

MAJOR

Prawda i to. Odbyc potrzebna tę nieszczęsną rozmowę. Ach, wy sobie nie wystawiacie⁴², co to za rzecz straszna.

SCENA IX

Ciż sami, FRUZIA.

FRUZIA

Dygając.

Moja pani teraz, nie wieczorem, chce mówić z panem i zaraz tu przyjdzie.

MAJOR

Twoja pani, jak widzę, nie lubi powtarzać rozkazów.

FRUZIA

O, i bardzo nie lubi!

ROTMISTRZ

Do PORUCZNIKA.

Dla nas tu, widzę, dzisiaj miejsca nie ma. Chodźmy przejść się trochę albo jedźmy konno...

MAJOR

Nie zostawiajcie ze mnie samego! Idźcie do ogrodu, bądźcie w odwodzie.

Odchodzi. Krótka scena niema. Major nie chce uważać⁴³ FRUZII, która wdzięczy się z trzpiotostwa⁴⁴. Odwraca się, pokręca wąsy, nuci. Jednak mimowolnie jak spojrzy, zaraz się odwraca, spotkawszy jej oczy. Nareszcie FRUZIA na znak wchodzącej ORGONOWEJ wychodzi.

⁴¹*taką rzeczą* (daw.) — w ten sposób, w tej sytuacji. [przypis edytorski]

⁴²*wystawiać* (daw.) — wyobrażać. [przypis edytorski]

⁴³*uważać* — tu: zauważyć. [przypis edytorski]

⁴⁴*trzpiotostwo* (daw.) — lekkomyślność, płochość, pustota. [przypis edytorski]

SCENA X

MAJOR, ORGONOWA.

ORGONOWA
Jesteśmy sami.

MAJOR
Tak, jesteśmy sami.

ORGONOWA
W czterech słowach rzecz skończę.

MAJOR
Tęgo mi trzeba.

ORGONOWA
Sama mówić będę.

MAJOR
Tak, sama jedna.

ORGONOWA
Usiądźmy. *Siadają.* Z początku zaczynając...

MAJOR
A od końca nie można by zacząć?

ORGONOWA
Cóż to za myśl dzika.

MAJOR
Bardzo roztropna, bo pamiętam, com się dowiedział z przeszłej rozmowy, i jeśli teraz podobnie...

ORGONOWA
Jakim ty się, braciszku, z wiekiem gadułą zrobiłeś.

MAJOR
Milczę.

ORGONOWA
Do słowa przyjść nie mogę.

MAJOR
Słucham.

ORGONOWA
Ponieważ chcesz służbę porzucić...

MAJOR
Ale ja nie chcę służby porzucić.

ORGONOWA
Na co to kryć?

MAJOR
Szczерze mówię.

ORGONOWA
Na wsi chcesz osiąść.

MAJOR
Ani myślę.

ORGONOWA
Tylko nie sprzeczasz się ze mną, bo nigdy nie skończę.

MAJOR
Słucham więc.

ORGONOWA
Bardzo robisz rozumnie, ale trzeba... Trzeba, trzeba, krótko mówiąc, abyś się ożenił.

MAJOR
Zrywając się.
Czyś waćpani szalona?

ORGONOWA
Grzecznie, nie ma co mówić.

MAJOR
Siadając.
Chciałem powiedzieć: „Chyba byłbym szalony!”.

ORGONOWA
Dlaczego?

MAJOR
Spójrzj na mnie, a masz odpowiedź. Mnie, w tym wieku, brać młodą żonę? Co za myśl! Co za myśl! Nigdy małżeństwa nie byłem przyjacielem, a tym bardziej teraz. W obozie posiwiał, szabla i koń to moje były kochanki. A jeśliś czasem pokochał, to po huzarsku: póki dobrze, póty miłość. I ja teraz mam się w amory⁴⁵ wdawać? Byłbym szalony, a jeszcze szaleńsza ta, co by się za mnie wybrała⁴⁶.

Małżeństwo, Starość

ORGONOWA
Ja więc dziś mówić nie będę.

MAJOR
Gadaj sobie waćpani na wszystkie cztery wiatry, gadaj do sądnego dnia, ale nie o moim ożenieniu.

ORGONOWA
Chwilę tylko cierpliwości; ożenienie ożenieniu nierówne.

MAJOR
Na stronie.
Zawsze diabła warte.

ORGONOWA
Nie wiesz, kogo ci za żonę przeznaczam.

MAJOR
Nie ciekawym.

ORGONOWA
Moją Zosię.

MAJOR
To dziecię?

ORGONOWA
Ma lat osiemnaście.

MAJOR
A ja pięćdziesiąt sześć; cztery lata starszy od waćpani.

ORGONOWA
Bez rachuby, bardzo proszę.

MAJOR
Nawet podobno waćpani pięćdziesiąty trzeci.

⁴⁵ *amory* (daw.) — flirty, miłostki. [przypis edytorski]

⁴⁶ *wybrać się za* — tu: wyjść za mąż. [przypis edytorski]

ORGONOWA

Same, widzę, obelgi odnoszę⁴⁷ za moje dobre chęci.

MAJOR

Za dobre chęci dziękuję, a układu nie przyjmuję.

ORGONOWA

Zastanów się tylko, uparty Majorze. Dziewczyna na wsi bogobojnie wychowana, cały swój los zawdzięczać ci będzie. Będzie kochała, szanowała, więcej jak ojca niż męża. A ty, otoczony dziećmi...

MAJOR

Trudno, trudno.

ORGONOWA

Będziesz błogosławił chwilę, w której zostałeś powolny⁴⁸ moim zamiarom. Nie gardź, proszę cię, szczęściem, które ci się zdarza.

MAJOR

Szczęściem nie gardzę, ale szczęścia nie widzę: zatrucę czyją młodość dolegliwościami wieku starego i wystawić się na pośmiewisko całego pułku huzarów.

ORGONOWA

Co za troska! Niech no się trafi któremukolwiek z tego całego pułku huzarów młoda, ładna, dobra dziewczyna, a zobaczysz, że co innego drugiemu radzić, a co innego samemu działać. Dlatego proszę pana brata zaprzestać wszelkich narad z tym swoim Rotmistrzem, z tym swoim Kapelanem i z tym swoim wysmukłym Porucznikiem. Każdy odradzać ci będzie, a sam, gdyby mógł, ożeniłby się trzy razy. Namysł się więc, ale sam, bardzo proszę.

Odchodzi.

SCENA XI

MAJOR

Krótkie namyślenie, bardzo krótkie. Mam rozum, Bogu dzięki. *Wola przez okno.* Chodźcie no, koledzy! Powiem im, czemu nie mam powiedzieć? Będą się śmieli wraz ze mną. Mnie się żenić? Mnie! Dreszcz mnie przechodzi. Młoda żona! Ha, ha, ha, piękną zacząłbym kampanię.

SCENA XII

MAJOR, ROTMISTRZ, KAPELAN, PORUCZNIK.

MAJOR

Siadajcie *Siadają wkoło stołu.* Dowiedziałem się nareszcie o co chodzi. Fraszka! Co powiecie... Chcą mnie ożenić.

WSZYSCY

Ożenić?

MAJOR

Śmiejąc się.

Tylko ożenić.

PORUCZNIK

Z kim?

MAJOR

Z Zosią, moją siostrzenicą.

KAPELAN

Nie uchodzi, nie uchodzi.

⁴⁷*odnosić* (daw.) — tu zbierać, dostawać. [przypis edytorski]

⁴⁸*powolny* (daw.) — tu: posłuszny. [przypis edytorski]

PORUCZNIK

Na stronie.

Co słyszę! *Do* MAJORA. A Major?

MAJOR

I możesz się pytać.

ROTMISTRZ

Nie chce oczywiście.

MAJOR

Chybabym oszalał.

KAPELAN

Brawo.

MAJOR

Ale miarkuję⁴⁹, że moje panie siostry nie tak łatwo odstąpią od zamiaru.

PORUCZNIK

Przymusić, nie przymuszają.

MAJOR

Zapewne. Ale chciałbym jak najmniej o tym słyszeć.

ROTMISTRZ

Niech gadają, a my nie słuchajmy.

MAJOR

Nie sposób nie słuchać.

ROTMISTRZ

Uprzykrzy im się nareszcie.

MAJOR

Co? Gadanie? Żartujesz, panie kolego.

PORUCZNIK

Trzeba to rozważyć.

MAJOR

Bylem się nie żenił.

KAPELAN

Nie uchodzi.

ROTMISTRZ

I ja tak myślę.

PORUCZNIK

I ja także. Ale cóż Zosia na to?

MAJOR

Jeszcze nie wiem.

ROTMISTRZ

Moje więc zdanie...

⁴⁹*miarkować* (daw.) — tu: domyślać się. [przypis edytorski]

SCENA XIII

Ciż sami, ORGONOWA, ZOFIA.

ORGONOWA
Cóż to? Rada wojenna.
Wszyscy ustają, milczenie.

MAJOR
Cicho do ROTMISTRZA przy nim stojącego.
Rotmistrzu, powiedz, proszę, że to być nie może.

ROTMISTRZ
Podobnież do KAPELANA.
Kapelanie, powiedz jej, co myślisz.

KAPELAN
Do ROTMISTRZA.
Nie uchodzi, niech Major mówi.

ROTMISTRZ
Do MAJORA.
Powiedz, że nie chcesz.

MAJOR
Uradziliśmy...

ORGONOWA
Pewnie nic dobrego. *Milczenie. Biorąc na stronę MAJORA.* Zostańmy się sami.

MAJOR
Dziękuję, tego nie potrzeba.

ORGONOWA
Panowie pozwolą... *Kłania się, oficerowie odchodzą.* No Majorze, teraz możesz z Zosią...

MAJOR
Ależ, pani siostró...

ORGONOWA
Zostawiam was sam na sam.

MAJOR
Ale... Zatrzymaj się... Później...

ORGONOWA
Trzeba skończyć. Zosiu, słuchaj...

MAJOR
Idąc ku drzwiom.
Pozwól... Zaraz... Krew z nosa...

ORGONOWA
Ale wrócisz?

MAJOR
Wróć, wróć.
Odchodzi.

SCENA XIV

ORGONOWA, ZOFIA.

ORGONOWA

Proszę sobie z głowy wybić wszystkie romanse, jakieś tylko kiedykolwiek słyszała albo może przypadkiem i czytała. Dla losu, nie dla miłości idzie się za męża. Twój wuj jest człowiek uczciwy, ma dobrą wieś, która pewnie w inne wpadnie ręce, jeśli się z tobą nie ożeni.

Małżeństwo

ZOFIA

Ależ, kochana matko, mam nadto dobre o nim mniemanie, abym mogła myśleć, że mnie zechce mimo mojej woli.

ORGONOWA

Jak to: „mimo woli”? Czyż masz waćpanna inną jak matki wolę?

ZOFIA

Wypełnić ją mogę, ale mieć tę samą trudno sercu rozkazać.

ORGONOWA

Tylko nic o sercu.

ZOFIA

Nareszcie, może on nie zechce dla siebie samego.

ORGONOWA

Zechce, jak ty zechcesz. Znam go dobrze, nieraz mi już ustąpił dlatego tylko, aby się nie sprzeczać.

ZOFIA

Dlaczegoż, kochana matko, koniecznie pragniesz tego małżeństwa?

ORGONOWA

Dla twojego szczęścia.

ZOFIA

Ale jeśli to będzie moim nieszczęściem?

ORGONOWA

Nadtoś jeszcze młoda, byś to nadal⁵⁰ rozpoznać mogła. Matka za córkę stanowić powinna.

Rodzina, Obyczaje

ZOFIA

Jestem jednak w stanie poznać, że jego wiek z moim wcale niestosowny.

ORGONOWA

Jak się zębki przecierają! Kto by się spodziewał... Wiek niestosowny! Młodziak jaki, trzpiot, byłby waćpannie dogodniejszy?

ZOFIA

Ten, co by mi się podobał, byłby najdogodniejszy.

ORGONOWA

Dość tego... Więcej ani słowa... Nie pójdziesz za Majora, to wiesz, co cię czeka.

ZOFIA

Ach, kochana matko, cóż ja ci przewiniłam.

Placze.

ORGONOWA

Słuchaj, Zosiu, ja cię kocham, szczerze twego szczęścia pragnę. Nie bądź więc dzieckiem, nie opuszczaj losu, który ci się zdarza. Mój brat jest charakteru łagodnego, ulegającego, żona z nim zrobi, co zechce. Tylko nie trzeba tracić odwagi, jeśli zrazu znajdą się

Małżeństwo, Matka,
Rodzina

⁵⁰nadal (daw.) a. na dal — tu: przewidując przyszłość, w przyszłości, na przyszłość. [przypis edytorski]

trudności. Każdy mąż z początku o tym tylko myśli, aby nie dać się zawojować. Sroży się, puszy, rozkazuje, wszystko na swoim postawić musi, pan, pan samowładny, pierwszych tygodni. Ale tylko cierpliwości, tylko cierpliwości. Zmorduje go, sprzykrzy mu się ciągła walka i ciągła straż siebie samego. A żona rozumna co sobie raz ułoży, nigdy odstąpić nie powinna. I jedną zawsze drogą, krok po kroku stawiając, powoli, powoli, ale niechybnie dojdzie do celu, a tym jest: być panią w domu *Z pokorą*, a pana uznawać. Zostawiam cię; bądź rozsądna, bądź posłuszna matce, a dobrze wyjdiesz. Major tu zaraz będzie, staraj mu się podobać *Głaszcząc ją pod brodą* i pamiętaj, że na tym twoim zamęściu polega szczęście twojej matki.

Odchodzi.

SCENA XV

ZOFIA, *później* PORUCZNIK.

ZOFIA

Po krótkim myśleniu.

Myślę, myślę i pewnie nic dobrego nie wymyślę. Matce oprzeć się trudno; szczęścia wyrzec się trzeba. Ach, Edmundzie! Edmundzie! Nic nie będzie z naszej miłości.

Miłość

PORUCZNIK

Który się był zatrzymał w głębi.

Skądże ta smutna wróżba?

ZOFIA

Dobrze, żeś nadszedł. Radź czym prędzej... Zmiłuj się... Radź, co robić, bo zginiemy oboje.

PORUCZNIK

Zginiemy? A to dlaczego?

ZOFIA

Czyż nie wiesz, że jest wolą mojej matki, abym poszła za Majora?

PORUCZNIK

I cóż stąd?

ZOFIA

Edmundzie, cóż to za pytanie? Miałożby twoje oświadczenie przed chwilą nie być szczerze? Miałożby mnie zawieść serce moje?

PORUCZNIK

Ani jedno, ani drugie. Matka chce wydać cię za Majora, a ja właśnie z jego oświadczeniem przychodzę, że bardzo cię kocha i właśnie dlatego, że kocha, żenić się z tobą nie myśli i nie chce.

ZOFIA

To jeszcze nie koniec.

PORUCZNIK

Droga Zofio! Miejmy nadzieję, chcijmy ją mieć. Od chwili jak cię tu zoczyłem⁵¹, jakieś niewymowne przeczucie szczęścia duszę moją napępnia. Ciebie tu spotykam, ciebie, którą od tak dawna na próżno szukałem.

ZOFIA

I mego ojca wszystkie starania były daremne. Nie mógł się nawet dowiedzieć, z którego pułku byli żołnierze, na których czele wyrwał go śmierci, a mnie najokropniejszemu nieszczęściu. W ostatniej życia godzinie wspominał cię z wdzięcznością i mnie ją przekazał w jedynej spuściźnie.

PORUCZNIK

Więcej niż wdzięczność, zyskałem miłość twoją.

⁵¹zoczyć (daw.) — zobaczyć, ujrzeć. [przypis edytorski]

ZOFIA

Najszczęśliwą i najświętszą, bo uprawnioną ostatnią wolą ojca.

PORUCZNIK

Innych praw nie roszczę.

ZOFIA

A mogę zapomnieć...

PORUCZNIK

Kochana Zofio! Wierz mi... Moja czynność wychodzącym z niebezpieczeństwa zdała się dziełem anioła. Ale, w rzeczy, ledwie warto ją wspomnieć. Żałowałem tylko, że zbliżający się nieprzyjaciół nie dozwolił mi zabezpieczyć dalszej waszej podróży i że w tym zamieszaniu żadnej a żadnej, nawet o waszym nazwisku, nie powziąłem wiadomości.

ZOFIA

Mój ojciec w podróży został przymuszony nagłą słabością zatrzymać się dni kilka w domku jednego leśniczego. W trzy dni po przechodzie⁵² naszego wojska stanęło we wsi kilkuset różnej broni żołnierzy. Rabunek zaczął się wkrótce i do tego stopnia doszedł wściekłości, że podpalano domy bez żadnej przyczyny. Odciągnięta od ojca, widziałam już zajmujący się dach, gdy głos twój słuch mój uderzył. Zdało mi się zaraz wtenczas, że słyszę głos znajomy. I potem, ile razy cię wspominałam, zawsze jak dawną znajomość. Serce moje twoim było, nim się jeszcze zbliżyłeś do niego.

Miłość, Niebezpieczeństwo

PORUCZNIK

Jak ja, tak i każdy oficer byłby cię ojcu powrócił i kazał pożar ugasić. Szczęście więc tylko moje, że mnie się to trafiło. Patrz, Zofio, wstążka, którą upuściłaś. Od tego czasu nie zesła z serca mego; nie wiedząc gdzie, kto jesteś, jej wierny byłem.

Żołnierz

ZOFIA

Z osobna, widzę, Bóg przyjął przysięgi nasze. Ale, Edmundzie, moja matka nic o tym nie wie. Nieszczęściem rodzice moi nie żyli z sobą od lat dziesięciu i dość byłoby powiedzieć, że to było wolą męża, aby ją nieprzebręganą na zawsze uczynić.

PORUCZNIK

Nic więc jej jeszcze o tym nie mówmy.

ZOFIA

Zwierz się Majorowi, wezwijmy jego pomocy.

PORUCZNIK

Mógłbym ufać jego pomocy, gdyby tylko nie w tej mierze⁵³. Jest niezwykłym nieprzyjacielem małżeństwa i choćby mi nie przeszkadzał, straciłbym pewnie jego przyjaźń, może i szacunek.

ZOFIA

Nieszczęsne uprzedzenia!

PORUCZNIK

Z drugiej strony jestem pewny, że moim rywalem nie będzie. Raz, że się mniej boi całego szwadronu⁵⁴ nieprzyjacielskiego niż jednej żony. A po wtóre, że nadto szlachetnie myśli, aby chciał być sprawcą czyjegokolwiek nieszczęścia.

ZOFIA

Ale wiedz jeszcze o tym, że jeżeli nie pójdę za niego, Smętosz, obrzydły człowiek, głupi, brudny, stary lichwiarz, moją rękę ma otrzymać.

PORUCZNIK

Czy podobne, aby matka...

⁵²przechód (daw.) — przejście, przemarsz. [przypis edytorski]

⁵³gdyby tylko nie w tej mierze — gdyby tylko chodziło o inną sprawę. [przypis edytorski]

⁵⁴szwadron — pododdział pułku kawalerii. [przypis edytorski]

ZOFIA

Podług niej, majątek szczęściem, a do tego, mówiąc między nami, jest trochę uparta.

PORUCZNIK

To źle, bardzo źle.

Myśli.

ZOFIA

Jednak kochających, mówią, Bóg nie opuszcza. Może matka zmiękczy się prośbami naszymi.

PORUCZNIK

Po krótkim milczeniu.

Nie, na niepewne losu nie stawiamy.

ZOFIA

Cóż robić?

PORUCZNIK

Po krótkim milczeniu.

Przykra rzecz udawać, zwłaszcza z przyjaciółmi. Ale ich uprzedzenia, często nierozsądne, uprawniają poniekąd niewinne oszukaństwo. Trzeba więc, abyś oświadczyła Majorowi, że chcesz pójść za niego.

Podstęp

ZOFIA

Dla Boga! To pójdę.

PORUCZNIK

Tego się nie lękaj, ja ręczę. Twoja matka, widząc cię przychylną zamiarowi swojemu, nie straci nadziei przywieść go do skutku i odpowie Smętoszowi, a Major, coraz bardziej przynaglony, przyjmie łatwo ostrożnie podsuniętą myśl: mną wyręczyć siebie.

ZOFIA

Ach, to by dobrze było.

PORUCZNIK

Staraj mu się jednak podobać. Bo zakochać się nie zakocha, a dobrze będzie, jak pojmie, dlaczego ja kocham.

ZOFIA

Mam więc...

PORUCZNIK

Być matce powolna i Majorowi przyjazna.

ZOFIA

Jesteś jednak pewny, że nie zechce...

PORUCZNIK

Ach, tak pewny jestem jak ty mojej, a ja twojej miłości.

ZOFIA

Jakikolwiek skutek otrzymamy, Edmundzie, serce Zofii twoim do śmierci.

PORUCZNIK

Całując ją w rękę.

Już samo to zapewnienie jest moim szczęściem. Ale idź, uwiadom⁵⁵ matkę o odpowiedzi Majora i postępuj sobie stosownie do naszego układu. Miłość i nadzieja niech naszym hasłem będzie.

ZOFIA

Do zgonu.

⁵⁵uwiadomić (daw.) — powiadomić, poinformować. [przypis edytorski]

AKT II

Ten sam pokój. Zamiast broni pootwierane pudełka ze stroikami, zamiast szachów — zwierciadło. Na tureckiej głowie czepeczek, na celu suknia. Mapy i klatki sprzątnięte. Słyszać za sceną trąbienie, a potem mocny wystrzał.

SCENA I

FRUZIA, *potem* JÓZIA, ZUZIA.

FRUZIA

Wybiegając.

Józiu, Józiu! Zuziu! Józiu, Zuziu!

JÓZIA

Wbiegając.

Czego?

ZUZIA

Wbiegając.

Cóż tam?

FRUZIA

Biegając po pokoju.

Panie się złąkły, panie chcą zemdleć.

ZUZIA

Ku drzwiom biegnąc.

Dła Boga!

JÓZIA

Ku drzwiom.

Może zemdlały?

FRUZIA

Wybiegając.

Nie ma gdzie! Nie ma gdzie!

SCENA II

MAJOR *prowadzi* PANIĄ ORGONOWĄ, *całkiem na nim wspartą, powoli do jej pokoju. Przy niej* ZOSIA, *za nią* FRUZIA. *Poczekawszy, ROTMISTRZ prowadzi podobnie PANIĄ DYNDAŁSKĄ z JÓZIA. Przechodzą do swojego pokoju. Poczekawszy, PORUCZNIK podobnie pannę ANIEŁĘ. GRZEGORZ z drugiej strony, trąba w ręku, i przy drzwiach zostaje. KAPELAN na końcu wchodzi z zawiązaną serwetą, staje w środku na przodzie sceny i tak nieporuszenie stoi do jej końca.*

Słysząc w pokojach.

Wody! Wody! Wody!

GRZEGORZ *wybiega i wkrótce wraca; w jednej ręce trąba, w drugiej konewka ogrodowa.*

FRUZIA

We drzwiach.

Wody!

GRZEGORZ *ku niej biegnie.*

JÓZIA

We drzwiach.

Wody!

GRZEGORZ *ku niej biegnie.*

ZUZIA

We drzwiach.

Wody! Prędkiej!

GRZEGORZ *wybiega za nią.*

*Dziewczęta i PORUCZNIK przebiegają scenę w różnym kierunku z flaszeczkami, szklan-
kami itd.*

SCENA III

MAJOR, ROTMISTRZ, KAPELAN, GRZEGORZ.

KAPELAN *zawsze w swoim miejscu z założonymi rękoma.* GRZEGORZ, *zadyszany, w głębi.*

MAJOR

Ocierając czoło.

Kto by się spodziewał!

ROTMISTRZ

Podobnież.

Któż to mógł przewidzieć!

MAJOR

Nie trzeba było stawiać pod samym oknem.

ROTMISTRZ

Wystrzał był za mocny.

MAJOR

W samej rzeczy, że mocny. Któż nabijał?

ROTMISTRZ

Grześ.

MAJOR

Pewnie dałeś więcej prochu?

GRZEGORZ

Troszeczkę, troszeczkę tylko, panie Majorze.

MAJOR

Chodząc.

Troszeczkę! U niego to nic nie znaczy! Troszeczkę! Otóż masz, co to troszeczkę na-
robiło.

ROTMISTRZ

Chodząc.

Nie byłyby się tak polękły⁵⁶.

MAJOR

Chodząc.

Tak, nareszcie⁵⁷ może byłaby jedna zemdląta.

ROTMISTRZ

Chodząc.

Tak, jedna, a niech i dwie.

MAJOR

Chodząc.

Tak, niech i dwie. Ale trzy!

ROTMISTRZ

Trzy od razu!

MAJOR

Trzy, trzy od razu!

KAPELAN

Posłać po doktora... Krew im puścić.

⁵⁶*polęknąć się* (daw.) — przelęknąć się, zląknąć się. [przypis edytorski]

⁵⁷*nareszcie* (daw.) — tu: ostatecznie, w ostateczności, co najwyżej. [przypis edytorski]

ROTMISTRZ
Nim przyjedzie...

MAJOR
Lepiej niech im Grześ krew puści.

KAPELAN
Nie uchodzi, nie uchodzi.

GRZEGORZ
Stojąc prosto przed MAJOREM.
Panie Majorze, podejmuję się.

KAPELAN
Nie można.

MAJOR
Ale kiedy umie... Sam widziałem... Puszczal raz mojemu trębaczowi, jak go koń uderzył... Prawda, że nie do razu, ale jednak...

SCENA IV

Ciż sami i PORUCZNIK.

PORUCZNIK
Przecie nasze damy przyszły do siebie. Pani Orgonowa ma jeszcze tylko spazmatyczne ziewanie... Pani Dyndalska lekką kolkę... A panna Aniela cokolwiek dreszczy.

GRZEGORZ
Pan Major nie każe?

MAJOR
Już nie potrzeba.
GRZEGORZ *odchodzi.*

PORUCZNIK
Wszystko ustanie po chwili spoczynku.

MAJOR
Bogu dzięki.

ROTMISTRZ
Chodźmy na obiad.

FRUZIA
Wchodzi, dygając przed MAJOREM.
Moja pani prosi pana, abyś pan kazał, aby konie w stajni nie hałasowały. Bardzo tupią i kichają, a to szkodzi nerwom mojej pani.
Odchodzi.
Oficerowie spoglądają na siebie w milczeniu.

ROTMISTRZ
Nerwom szkodzi.

MAJOR
Koniom kazać, aby nie hałasowały. Grzesiu! GRZEGORZ *wchodzi*, ROTMISTRZ *i* MAJOR *chodzą*. Konie ze stajni wyprowadzić.

GRZEGORZ
Dokąd?

MAJOR
Dokąd chcesz... Niech koczują.
GRZEGORZ *odchodzi*, JÓZIA *wchodzi*.

JÓZIA
Dygając przed MAJOREM.

Moja pani prosi, aby pan kazał powynosić z domu wszystkie armaty, fuzje⁵⁸ i pałasze⁵⁹, bo się lęka nowego przypadku i spać nie może.

JÓZIA *odchodzi, chwila milczenia.*

ROTMISTRZ

Armaty powynosić.

MAJOR

I pałasze. Grzesiu! GRZEGORZ *wchodzi.* Broń zebrać i na strych wynieść.

GRZEGORZ *odchodzi, ZUZIA wchodzi.*

ZUZIA

Dygając przed MAJOREM.

Moja pani prosi, abyś pan kazał zakadzić pod oknami, bo proch bardzo śmierdzi, z czego dreszcz się powiększa.

Odchodzi, chwila milczenia.

MAJOR

Grzesiu!

ROTMISTRZ

Czegoż chcesz?

GRZEGORZ *wchodzi.*

MAJOR

Kazać zakadzić.

ROTMISTRZ

Na dworze?

KAPELAN

Bądźcie zdrowi.

Ucieczka

MAJOR

Dokąd?

KAPELAN

Jadę.

ROTMISTRZ

Odstępujesz nas?

KAPELAN

Nie wytrzymam.

ROTMISTRZ

A, to i ja pojedę.

MAJOR

A, to weźcież i mnie z sobą.

PORUCZNIK

Ale, moi panowie, jakże chcecie same damy zostawić?

MAJOR

One sobie tu poradzą.

PORUCZNIK

Ale one was nie puszcza.

MAJOR

Cicho! *Ciszej.* Trzeba w sekrecie odjechać.

ROTMISTRZ

Cicho.

⁵⁸*fuzja* (daw.) — długolufowa, ręczna broń palna. [przypis edytorski]

⁵⁹*pałasz* — broń sieczna używana dawniej przez kawalerię. [przypis edytorski]

Trzeba uciec w sekrecie.

KAPELAN

Uciekajmy.

MAJOR

Do GRZEGORZA cicho.

Kulbaczcie⁶⁰ konie.

PORUCZNIK

MAJORZE, ROTMISTRZU!

MAJOR

Pst... Zbierzmy się...

ROTMISTRZ

I w nogi.

Odchodzą na palcach do swoich pokojów.

PORUCZNIK

Sam.

A to pięknie! Jechać nie mogę... Sam nie zostanę... Co tu robić? Trzeba przeszkodzić tej ucieczce. Gdybym mógł...

Idzie ku drzwiom ZOFII, powoli otwiera. Na jego znak ZOFIA wychodzi.

SCENA V

PORUCZNIK, ZOFIA.

PORUCZNIK

Zofio, źle się dzieje.

ZOFIA

Cóż takiego?

PORUCZNIK

Major, Rotmistrz i Kapelan, przestraszeni tym, co się stało, a bojąc się jeszcze bardziej, co ich nadal czeka, ułożyli ucieczkę.

ZOFIA

Jak to? Chcą odjechać?

PORUCZNIK

Tak jest, tajemnie. Idź, powiedz to matce. Tylko nie mów, że wiesz ode mnie. Ja także z nimi muszę się wybierać.

ZOFIA

Cóż pomoże moja matka?

PORUCZNIK

Już ona sobie poradzi, tylko idź i powiedz.

Odchodzą w przeciwne strony.

MAJOR, ROTMISTRZ i KAPELAN *wychodzą bardzo ostrożnie i na palcach powoli postępują; mantelzaczk⁶¹ pod pachą, przy pałaszach. Dają sobie znak, aby być cicho, a zszedłszy się na środku, wychodzą, oglądając się i powoli.*

FRUZIA, a potem JÓZIA i ZUZIA *przebiegają ze drzwi do drzwi jak w scenie drugiej.*

⁶⁰kulbaczyć (daw.) — siodłać konia. [przypis edytorski]

⁶¹mantelzaczek a. mantelzak (daw.) — tobolek podróżny. [przypis edytorski]

SCENA VI

ORGONOWA, DYNDALSKA, ANIELA, FRUZIA, JÓZIA, ZUZIA.

Wybiegają ze swoich pokojów; za każdą służąca, kończąca ją ubierać. Stają bez tchu na przodzie sceny w kółko, tuż kółko siebie. Żadna przemówić nie może.

Chwila milczenia.

DYNDALSKA

Odetchnąwszy.

Chcą uciekać!

ANIELA

Uciekać!

ORGONOWA

...ciekać!

DYNDALSKA

Nie puszczać!

ORGONOWA

Biegaj, Dyndalsiu!

DYNDALSKA

Skocz, Anielko!

ANIELA

Do dziewcząt.

Biegajcie!

ORGONOWA

Czekajcie!... Proście... Major niech tu przyjdzie... Nie odstępujcie go i kroku⁶²...
Biegajcie!

SCENA VII

ORGONOWA, DYNDALSKA, ANIELA.

Siadają.

ORGONOWA

Rzecz niesłychana!

ANIELA

Nie do uwierzenia.

DYNDALSKA

Sprawka panów doradców.

ORGONOWA

Nie inaczej, sam by nie śmiał.

DYNDALSKA

Panu Rotmistrzowi wszystko nie na rękę.

ORGONOWA

I Kapelanowi.

ANIELA

Albo i Porucznikowi.

ORGONOWA

Ten nic nie znaczy.

ANIELA

Nie wierz temu, siostruniu.

⁶²i kroku — tu: ani na krok. [przypis edytorski]

ORGONOWA

Już ja ci ręczę. On ani pomoże, ani zaszkodzi. Jest czy go nie ma, wszystko jedno. Ale ci starzy, ci starzy, jak zaczną ruszać wąsiskami, to by w ogień włożył jeden za drugim.

DYNDALSKA

Póki będą ze sobą, póty próżne nasze starania. My gadamy, gadamy, a pan kolega kiwnie głową i jużci po wszystkim.

ORGONOWA

Rotmistrz najstraszniejszy.

ANIELA

Kiedy tak... Poświęcę się dla waszego dobra: pójdę za niego.

DYNDALSKA

Ależ on ma rozum, kochany aniołku.

ANIELA

A dowcip waćpani.

ORGONOWA

Niech się stara mu podobać... Albo go podbije, albo go wystraszy. Zatem zawsze dobrze.

ANIELA

Chcę wam służyć mimo waszych uragań i zobaczycie, że swego dokażę.

ORGONOWA

Majora rozczulać.

DYNDALSKA

Nie dać mu odetchnąć.

ORGONOWA

Ani momentu. Jak go zmęczymy, to na wszystko przystanie. Ja go znam dobrze.

DYNDALSKA

Kapelana z obydwoma poróżnić.

ORGONOWA

Ile możliwości mu dokuczać.

DYNDALSKA

Zręcznie słówko wsunięte najlepszych często poróżni przyjaciół.

ORGONOWA

Już ja to biorę na siebie. Na waszym świadectwie polegam.

ANIELA

Otóż i Major.

SCENA VIII

ORGONOWA, DYNDALSKA, ANIELA, MAJOR *i dziewczęta.*

FRUZIA wchodzi poważnie, za nią MAJOR, za nim JÓZIA i ZUZIA; stają przy drzwiach, chichotając się między sobą. Chwila milczenia. Na znak ORGONOWEJ dziewczęta odchodzą.

ORGONOWA

Witamy z podróży.

MAJOR *się kłania.*

DYNDALSKA

Po krótkim milczeniu.

Gdzież się pan brat wybierał?

MAJOR

Chciałem konia przejechać.

ORGONOWA
Konia przejechać?

MAJOR
Konia przejechać.

ORGONOWA
Tak, mały spacer zrobić?

MAJOR
Mały spacer zrobić.

ORGONOWA
I wrócić?

MAJOR
Z westchnieniem.
I wrócić.

ORGONOWA
Prędko?

MAJOR
Tak... To jest... Nie wiem... Bo to...

ORGONOWA
Na co to udawać? Lepiej prawdę powiedzieć.

MAJOR
Dobrze waćpani mówisz. Nie umiem i nie chcę udawać.
Wstają.

ORGONOWA
Chciałeś od nas więc odjechać?

MAJOR
Chciałem.

ORGONOWA
Same zostawić?

MAJOR
Same zostawić.

ORGONOWA
Tajemnie?

MAJOR
Bez pożegnania.

ORGONOWA
Do tego stopnia posunąłeś niegrzeczność.

MAJOR
Mylisz się waćpani, to nie była niegrzeczność.

ORGONOWA
Tylko uprzejmość.

MAJOR
Nie inaczej.

ORGONOWA
W nowym wcale⁶³ sposobie: od gości w domu odjeżdżać.

MAJOR
Myślałem, że im beze mnie lepiej będzie. Nie umiem, przyznam się, dam przyjmować,

Kobieta, Obyczaj

⁶³wcale — tu: całkiem, dość. [przypis edytorski]

i przy najlepszej chęci mógłbym nabroić z niewiadomości⁶⁴ wiele złego. Już raz z mojej winy dostałyście mdłości. Któż ręczy, że nie pomrzecie, jak was jeszcze lepiej uczcić zechcę? Mógłbym zgadnąć, że konie powiększają spazmy, proch dreszcz, a pałasze kolki? I mogę wiedzieć, czego wam trzeba, a czego nie trzeba?

ORGONOWA

Wszystko byś wiedział, gdybyś był kontent⁶⁵ z naszego przybycia. Ale, niestety! Siostry kochające cię... Siostry dawno cię niewidzące...

DYNDALSKA

Uteśknione brata uściskać...

ORGONOWA

Mimo wszelkich trudności, wybierają się do ciebie...

DYNDALSKA

W najniegodziwszą drogę...

ANIELA

Ugrzęźliśmy dwa razy.

MAJOR

Z westchnieniem na stronie.

Ach, któż was wyciągnął na moją biedę?

ORGONOWA

Przyjeżdżają zająć się twoim szczęściem...

DYNDALSKA

Troskliwie o twoje dobro...

ORGONOWA

I tak je przyjmujesz?

ANIELA

Chcesz porzucać.

ORGONOWA

Uciekasz od nich.

DYNDALSKA

Bez względu na ich słabe zdrowie...

ORGONOWA

Nerwy nadwreżone.

DYNDALSKA

Takaż to miłość braterska!

ORGONOWA

Taka wdzięczność! Ach, to boli!

Zaczyna płakać.

MAJOR

Ale, moja pani siostro...

DYNDALSKA

Niewdzięczność. I od brata!

Zaczyna płakać.

MAJOR

Do Dyndalskiej.

Ale, pani siostro...

⁶⁴niewiadomość (daw.) — nieświadomość, niewiedza. [przypis edytorski]

⁶⁵kontent (daw.) — zadowolony. [przypis edytorski]

ANIELA
Odpycha serca nasze!
Zaczyna płakać.

MAJOR
Ale, moja panno siostró...

ORGONOWA
Bądźże tu uczynna. Ach! Ach!

DYNDALSKA
Ach! Ach!

ANIELA
Ach! Ach!
DYNDALSKA
Rzucając się na krzesło.
Kolki!

ANIELA
Podobnież.
Słabo mi.

ORGONOWA
Podobnież.
Spazmy!

MAJOR
Tylko nie mdlejcie, dla Boga! *Milczenie.* Mdleją, co tu robić? Hej! Jest tam kto? Wody! Wódki! Octu! Czy pogłuchli... Grzesiu! Grzesiu! *Wracając się ku nim.* Mdleją, co robić? Grzesiu, wystrzel z moździerza!
Zrywają się wszystkie.

ORGONOWA
Nie wystrzel, nie wystrzel!

DYNDALSKA
Dla Boga! Nie wystrzel.

ANIELA
Już mi trochę lepiej.

MAJOR
Moje panie siostry, gadajcie, róbcie co chcecie, tylko nie mdlejcie. Bo do wszystkich diabłów...

ANIELA
Ach, fi! Co za brzydkie słowo!

MAJOR
Widzisz waćpanna, że ani dam przyjmować, ani z nimi umiem rozmawiać. Jednak co każecie, wypełnię, prócz jednego: ożenienia. Tym służyć nie mogę.
DYNDALSKA i ANIELA, *którym ORGONOWA szepnęła, wychodzą do jej pokoju.*

SCENA IX

ORGONOWA, MAJOR.

ORGONOWA
Któż waćpana do ożenienia zmusić może? Kto waćpana ciągnie do ołtarza? Wszak wszystko od twojej woli zależy i tylko uprzejmości trochę od ciebie żądamy. Bądź z nami dni kilka. Wierz, że szczerze radzimy. Nie słuchaj kolegów i staraj się poznać Zosię.

MAJOR
Na co to się wszystko przyda?

ORGONOWA

Przynajmniej jedno słowo przemów do niej. Dlaczegoż tak niemiłosiernie gardzisz tym biednym dziećciem! Płacz biedaczka utulić nie może.

MAJOR

Znowu płacz. A to wszyscy...

ORGONOWA

Otóż i ona... ZOFIA *przychodzi*. Zostawiam was sam na sam. Spodziewam się, że się sobie podobacie. *Do MAJORA na stronie*. Miej wzgląd na jej młodość. *Do ZOFII na stronie*. Bądź rozsądna, o twój los idzie.

SCENA X

MAJOR, ZOFIA.

Chwila milczenia.

MAJOR

Mościa panno...

ZOFIA

Kochany wuju.

MAJOR

Łagodniej.

Moja panienko.

ZOFIA

Co każesz?

MAJOR

Łagodniej.

Moja Zosiu.

ZOFIA

Słucham.

MAJOR

Na stronie.

Diabli nadali taką sprawę! *Do Zofii*. Zapewne... Bez wątpienia... Oczywiście... Wiesz to... Ten... To jest, zamiar twojej matki względem... Względem...

Kłamstwo

ZOFIA

Wiem.

MAJOR

Cóż ty na to?

ZOFIA

Ja, nic.

MAJOR

Mów szczerze.

ZOFIA

Szczerze mówię. *Na stronie*. Pierwsze kłamstwo.

MAJOR

Więc nic?

ZOFIA

Nic.

MAJOR

Na stronie.

Rzecz dziwna! *Do Zofii*. Jednak cię to trochę martwi?

ZOFIA
Bynajmniej.

MAJOR
Widzę z oczów.

ZOFIA
Mylisz się waćpan dobrodziej.

MAJOR
Mylę się? *Na stronie*. Rzecz dziwna! Jak to tej biedaczce powiedzieć: „Ja ciebie nie chcę”? Czy diabli nadali! *Do ZOFII po krótkim myśleniu*. Moja panienko, chciałbym, abyśmy się mogli zrozumieć.

ZOFIA
I ja tego jedynie pragnę.

MAJOR
Dla dobra nas obojga.

ZOFIA
Na stronie.
Ach, Edmundzie, Edmundzie, jakże trudną mi dałeś rolę!

MAJOR
Twój los szczerze mnie zajmuje.

ZOFIA
Na stronie.
I ja go muszę zwodzić!

MAJOR
Powiedz mi więc: chcesz iść za mąż?

ZOFIA
Tak jest.

MAJOR
Za mnie?

ZOFIA
Po krótkim wahaniu się, cicho.
Tak jest.

MAJOR
To niedobrze.

ZOFIA
Dlaczego?

MAJOR
Dlaczego?

ZOFIA
Tak jest, dlaczego niedobrze?

MAJOR
Zdaje mi się, że waćpanna możesz to łatwo zmiarkować.

ZOFIA
Wcale nie.

MAJOR
Przynajmniej dobrego nic nie widzisz?

ZOFIA
I owszem.

MAJOR

I owszem? *Na stronie*. Rzecz dziwna! *Do ZOFII*. Mnie się zdaje, że nie byłabyś szczęśliwa.

ZOFIA

Od niego⁶⁶ to zależeć będzie.

MAJOR

Ach, nie tylko od mojej woli zależeć będzie, ale i od wielu, wielu okoliczności.

ZOFIA

Te trudno przewidzieć.

MAJOR

Po części, moja panienko, po części. Nigdy nie zgłębiałem, co stanowi istotne szczęście w małżeństwie. Mniemam jednak, że dwie osoby dobierać się powinny jak para koni: równy chód, równy zwrot, równy ogień. Wtedy dobrze się jedzie, a mniej się morduje. Ale kiedy jeden bystry, a drugi leniwy, ten miękki, tamten twardousty⁶⁷, ten ciągnie, tamten skacze, to diabła warto! Prawda, panienko? Powiedz mi teraz waćpanna, jakbyśmy się pobrali, do której pary koni będziemy podobni? Do pierwszej czy do drugiej? Podobność⁶⁸ do drugiej: waćpanna byś biegła, ja się już potykam; waćpanna byś skakała, ja już pokaszluję. Śmieję się, śmieję. Lepiej śmiać się, niż głupstwo zrobić.

Małżeństwo, Starość,
Młodość

ZOFIA

Nie myśl, ale porównanie rozśmieszyło mnie trochę.

MAJOR

Więc bez porównania. Waćpanna młoda, lubisz bawić się. I dobrze, że lubisz, bo to na to pora. Potrzebujesz zatem męża, co by się także lubił bawić; co by cię woził na spacer, uczył, bał, do teatrów, co by po nocy na pizszcałce przygrywał gdzieś tam nad strumykiem, gdzieś tam przy księżycu, jak to tam w waszych romansach opisują. A ja, moja panienko, nie do tego. W dzień służbą zajęty, wieczór fajkę palę, a w nocy chrapię, aż się okna trzęsą.

Małżeństwo

ZOFIA

Czyliż tylko uciech i rozrywek w małżeństwie upatrywać trzeba? Jestże młodość wieczna, abyśmy zapominali o późniejszym wieku? Za nic że liczyć uczciwość, łagodność, stałość charakteru tego, z którym mamy przebyć jak wiosnę, tak i zimę życia naszego? Męskimi tylko cnotami mężczyźni zyskać mogą nasze serca. Dobra sława męża jest także sławą żony, a jednostajna spokojność jest podług mnie istotnym szczęściem.

MAJOR

Bardzo rozsądnie. Bardzo, bardzo rozsądnie. Z tym wszystkim mój wiek...

ZOFIA

Wiek doświadczenia.

MAJOR

Niektóre dolegliwości...

ZOFIA

Któż bez nich?

MAJOR

Moje wady...

ZOFIA

Któż ich nie ma?

MAJOR

Ja sam czuję, że można być grzeczniejszym, przyjemniejszym w towarzystwie. Trudno mi się będzie odmienić, nie umiem w bawelnę owijać.

⁶⁶*od niego* — tu: w znaczeniu „od ciebie”, „od pana”. [przypis edytorski]

⁶⁷*twardousty* — o koniu: niedający się łatwo kierować. [przypis edytorski]

⁶⁸*podobność* (daw.) — podobieństwo. [przypis edytorski]

ZOFIA
Dowodzi otwartości.

MAJOR
Przykra czasem bywa ta żołnierska otwartość.

ZOFIA
I owszem.

MAJOR
I owszem? *Na stronie* Rzecz dziwna! Dziewczyna młoda, ładna a rozsądna... Rzecz dziwna! *Do ZOFII.* Ale, moja panienko, nie mówiąc o tobie, wiele bardzo idzie za mąż dla zyskania wolności... Wolności... Rozumiesz waćpanna, jak ja to rozumiem? Jeślim więc na męża nie stworzony, to tym więcej nie na takiego, co by cierpiał pewne figle.

ZOFIA
Zbytecznej wolności, wolności bez granic nie pragnę, ale i niewoli w małżeństwie nie spodziewam się znaleźć. Wzajemne we wszystkim obowiązki rządzić powinny.

MAJOR
Bardzo rozsądnie. *Na stronie.* I chce pójść za mnie... Rzecz dziwna! *Do ZOFII.* Z tym wszystkim... Ja myślę... Że potrzeba by...

ZOFIA
Śmiejąc się.
Wyraźnie, wyraźnie, kochany wuju.

MAJOR
Na stronie.
Rozsądna!... Chce pójść za mnie, żal mi ją zmartwić. *Do ZOFII.* Bo widzisz moja Zosiu, że...

ZOFIA
Na co przyczyn szukać? Nie znasz mnie jeszcze waćpan dobrodziej... To dosyć... Ale mnie poznać możesz... Zostawmy więc czasowi, a mam nadzieję zyskać na tym.

MAJOR
Nietrudno ci to będzie, moja Zosiu.

ZOFIA
Czy tak?

MAJOR
Zbliżając się.
Z tymi oczkami.

ZOFIA
O! Nie o tym mowa.

MAJOR
Z tą buzią.

ZOFIA
O, bardzo proszę.

MAJOR
Biorąc ją za rękę.
Z tą rączką.

ZOFIA
Panie Majorze!

MAJOR
Obejmując ją.
Z tym kształtem, z tymi...

ZOFIA
Dla Boga, co to jest?

MAJOR
Ja się sam dziwię.

ZOFIA
Spodziewam się.

MAJOR
Wszystkiego się spodziewaj.

ZOFIA
Wyrrywając się.
Ach, tego nadto!

MAJOR
Jeszcze mało!

ZOFIA *wybiega do swojego pokoju.*

SCENA XI

MAJOR

Prostując się.

Ech! Ech, że mi teraz uszła! *Chodzi, prostując się.* Odmłodniałem, odmłodniałem... Dalibóg czuję, że odmłodniałem... I nie dziw; luba dziewczyna, ładna dziewczyna, rozsądna, gwałtem chce iść za mnie! Gdybym się ożenił? Niech się, co chce, dzieje... Nie, to nie, niech się nie dzieje, co chce... Ale ja... Tylko, że to... Bo znowu, z drugiej strony... Ale jednak... Nareszcie w przypadku... A diabła tam, źle! Co tu robić?

SCENA XII

MAJOR, DYNDAŁSKA.

DYNDAŁSKA
No, panie bracie, jakże stoją interesa⁶⁹?

MAJOR
Różnie, różnie.

DYNDAŁSKA
Zosia zmieszana, waćpan zamyślony. Dobry znak.

MAJOR
Znak nie zły, to prawda.

DYNDAŁSKA
Jakże ci się podobała?

MAJOR
Ładna dziewczyna, nie ma co mówić.

DYNDAŁSKA
A widzisz.

MAJOR
Miła.

DYNDAŁSKA
A widzisz.

MAJOR
Dobra.

⁶⁹*interesa* (daw.) — interesy, sprawy. [przypis edytorski]

DYNDALSKA

A widzisz.

MAJOR

Rozsądna.

DYNDALSKA

Nie mówiłam?

MAJOR

Bardzo rozsądna.

DYNDALSKA

To wszyscy wiedzą.

MAJOR

Gwałtem chce iść za mnie.

DYNDALSKA

Gwałtem.

MAJOR

To nie źle.

DYNDALSKA

Bardzo dobrze.

MAJOR

Ale z drugiej strony...

DYNDALSKA

Nie ma drugiej strony... Podobała ci się?

MAJOR

Podobać się, podobała.

DYNDALSKA

Więc się żeń.

MAJOR

Żeń się. Łatwo mówić.

DYNDALSKA

Cóż ci przeszkadza?

MAJOR

Co przeszkadza?

DYNDALSKA

Na przykład?

MAJOR

Zgadnij waćpani.

DYNDALSKA

Nie chcę zgadywać.

MAJOR

Lat pięćdziesiąt sześć.

DYNDALSKA

Fraszki.

MAJOR

Jej lat osiemnaście.

DYNDALSKA

Fraszki.

MAJOR
Złe stąd skutki.

DYNDALSKA
Fraszki.

MAJOR
A, diabła tam fraszki!

DYNDALSKA
Kobiety prędko się starzeją.

MAJOR
No, to prawda.

DYNDALSKA
Zosia ma lat osiemnaście?

MAJOR
Osiemnaście.

DYNDALSKA
Za dziesięć lat będzie miała dwadzieścia osiem.

MAJOR
To prawda.

DYNDALSKA
Za piętnaście: trzydzieści trzy.

MAJOR
Prawda.

DYNDALSKA
I już po młodości.

MAJOR
I to prawda.

DYNDALSKA
Cóż za wielka różnica między wami?

MAJOR
A jużci!

DYNDALSKA
Żadnej.

MAJOR
Jest, jest, nie ma co mówić.

DYNDALSKA
Bardzo mało. A potem⁷⁰ waćpan nie masz pięćdziesięciu sześciu lat.

MAJOR
A mam, mam.

DYNDALSKA
Ale nie masz.

MAJOR
Przecież muszę wiedzieć.

DYNDALSKA
Ale ja mówię, że nie masz.

⁷⁰potem — tu: poza tym. [przypis edytorski]

MAJOR
Mylisz się, mylisz.

DYNDALSKA
Ale nie myślę.

MAJOR
Mam metrykę.

DYNDALSKA
Nic nie znaczy. Aniela ma czterdziesty, a ja czterdziesty drugi skończę. Pani Orgonowa zacznie czterdziesty szósty, a waćpan o cztery lata starszy, więc masz rok pięćdziesiąty. Rzecz jasna.

MAJOR
Chyba myłka⁷¹ w metryce.

DYNDALSKA
Pewnie.

MAJOR
No, pięćdziesiąt to co innego.

DYNDALSKA
A potem⁷² powiedz mi, czy nigdy ci się nie trafiło widzieć szczęśliwego małżeństwa, a nierównego wieku.

MAJOR
I owszem. Właśnie niedawno pan prezes Rodosław ożenił się z młodą osobą.

DYNDALSKA
I kontent?

MAJOR
Kontent.

DYNDALSKA
Szczęśliwy?

MAJOR
Szczęśliwy... Tylko mówią, że jego własny sekretarz...

DYNDALSKA
Sekretarz, sekretarz... Ale ty nie masz sekretarza.

MAJOR
I to prawda. A! A! Pan Fontaziński od trzech lat z młodziuchną żoneczką...

DYNDALSKA
Żyje dobrze?

MAJOR
Dobrze... A diabła tam! Zapomniałem, przeszłego roku musiał się rozwieść i jeszcze za rozwód zapłacić.

DYNDALSKA
Ależ bo wyszukujesz przykłady...

MAJOR
Młody Radost, co to się dla dożywocia⁷³ ożenił...

DYNDALSKA
Żyje szczęśliwie.

⁷¹myłka (daw.) — omyłka, pomyłka. [przypis edytorski]

⁷²potem — tu: poza tym. [przypis edytorski]

⁷³dożywocie — tu: dożywotnie świadczenia pieniężne lub posiadanie czegoś. [przypis edytorski]

MAJOR

Żył dosyć szczęśliwie, tylko że wkrótce zwariował i zamknąć go musiano.

DYNDALSKA

Na cóż szukać daleko? Wiesz, w jakim wieku był nieboszczyk Dyndalski, kiedyś szła za niego. Jednak, Bóg widzi, nie miał przyczyny narzekać na mnie.

MAJOR

To prawda. Ale też nieboszczyk był zawsze jak nieboszczyk. Waćpani robiłaś, coś chciała.

DYNDALSKA

Pocziwa dusza! Wreszcie, on tak chciał. A waćpan, jak zechcesz, to żona będzie robiła, co jemu się podoba; wszystko zależy od układu.

MAJOR

I to prawda... Nie ma co mówić... Wszystko od układu zależy.

DYNDALSKA

Pójdę więc...

MAJOR

Ale czekaj no...

DYNDALSKA

Spuść się na⁷⁴ mnie.

MAJOR

Ale bo...

DYNDALSKA

Bądź spokojny.

MAJOR

Nareszcie...

DYNDALSKA

Rzecz skończona.

MAJOR

Tylko niech to jeszcze między nami zostanie. Muszę wprzód...

DYNDALSKA

Z koleżkami się naradzić.

MAJOR

Oczywiście.

DYNDALSKA

Niepotrzebnie.

MAJOR

O, proszę...

DYNDALSKA

Niech i tak będzie. *Na stronie.* Nie traćmy czasu.

Odchodzi.

SCENA XIII

MAJOR

Sam.

No, kiedy mi kto co do rozumu powie, to i ja umiem ustąpić, nie jestem uparty. Nie utrzymuję złego dlatego, aby nie przyznać, że się dotąd błędziło... Luba dziewczyna! Ale ci co powiedzą? Hm, hm, hm... Miła dziewczyna! Otóż i oni; trochę natrętni, prawdę mówiąc.

⁷⁴spuszczając się na (daw.) — tu zdawać się na. [przypis edytorski]

SCENA XIV

MAJOR, ROTMISTRZ, KAPELAN, PORUCZNIK.

MAJOR

Z przymuszonym uśmiechem.

Chcą mnie gwałtem ożenić, ale to powiadam wam, gwałtem.

ROTMISTRZ

One myślą, że trafiły na swego, z którym zrobią co zechcą, którego za nos będą wodzić, gdzie im się podoba.

MAJOR *marsa stawia*⁷⁵.

PORUCZNIK

Niech sobie daremnie głowy nie łamią. Ale zabawić tu z nami mogą.

MAJOR

Mam lat pięćdziesiąt.

ROTMISTRZ

Odpowiadając PORUCZNIKOWI.

Pewnie, że mogą, bo je trudno minami wysadzić.

MAJOR

Rozsądna wcale⁷⁶ dziewczyna.

PORUCZNIK

Odpowiadając ROTMISTRZOWI.

Nawet nie należy im zupełnie odejmować nadziei dopięcia zamiaru. Niech się same powoli domyślą.

MAJOR

Z przymuszonym śmiechem.

Koniecznik chce iść za mnie.

ROTMISTRZ

Nie dowodzi wielkiego rozsądku.

MAJOR

Mam lat pięćdziesiąt.

PORUCZNIK

Odpowiadając ROTMISTRZOWI.

Kto wie, co ją zmusza. Może rozkaz matki... Może chęć stania się jej pomocną...

MAJOR

Gwałtem chcą mnie ożenić.

KAPELAN

Nie uchodzi, nie uchodzi.

ROTMISTRZ

Ale to każdy wie.

MAJOR

Bardzo rozsądna.

ROTMISTRZ

Co tam rozsądna, rozsądna... Jakby tu szło tylko o rozsądek.

MAJOR

No, prawdę mówiąc, rozsądek rzecz niemała.

⁷⁵*marsa stawiać* — robić groźną minę. [przypis edytorski]

⁷⁶*wcale* — tu: całkiem, dość. [przypis edytorski]

ROTMISTRZ
Chcesz więc się żenić?

MAJOR
Tęgo jeszcze nie mówię.

ROTMISTRZ
Jeszcze? Ale z czasem...

MAJOR
Należy wszystko rozważyć... Wszystko od układu zależy... Mam lat pięćdziesiąt.

PORUCZNIK
Na stronie.

Cóż to za odmiana? Truchleję, to być nie może! *Do MAJORA.* Nie żartuj sobie z nas, Majorze. Znamy cię dobrze. Rotmistrz zapala się daremnie, ja gardło moje stawię, że nigdy nie zrobisz takiego szaleństwa.

MAJOR
Co to szaleństwa! Szaleństwa! Proszę być grzeczniejszym, panie Poruczniku! Szaleństwa!

KAPELAN
Porucznik dobrze mówi. Mój Majorze, mój Majorze...

MAJOR
Mój Kapelanie, mój Kapelanie, gadaj prędzej albo nie gadaj wcale.

ROTMISTRZ
Żenisz się więc?

MAJOR
Żenię czy nie żenię, a szaleństwem mojej czynności nikt nazwać nie ma prawa. I kwita.

KAPELAN
Ale kiedy nie uchodzi...

MAJOR
Co mnie kto ma uczyć, co uchodzi albo nie uchodzi.

KAPELAN
Rób, co chcesz.
Odchodzi.

PORUCZNIK
Do KAPELANA.
Zaczekaj, pójdziemy razem. Jeszcze słowo. *Do MAJORA.* I szczerze to mówisz? Bez żartów?...

MAJOR
Nie mam potrzeby sprawiać się⁷⁷ przed nikim. PORUCZNIK *odchodzi z KAPELANEM.*
Hm! Szaleństwo! Szaleństwo! Jaki do rady!

SCENA XV

MAJOR, ROTMISTRZ.

ROTMISTRZ
Nie masz się czego gniewać. Chciałeś rady, bierzże taką, jaką dają.

MAJOR
Co innego rada, co innego nagana. Jeśli dotychczas miał fałszywe wyobrażenie o małżeństwie, nie widzę konieczności, abym je do śmierci zachował. Piękna to rzecz

⁷⁷*sprawić się* (daw.) — tu: tłumaczyć się, usprawiedliwiać się. [przypis edytorski]

stan wojskowy, ale sprzykrzyć się z czasem może. Wolność, wolność głosim, a zawsześmy pod rozkazami. I na końcu staremu, choremu, nie ma komu i poduszki pod głowę położyć. I cóż to tak straszno mieć miłą, lubą, dobrą, młodą osobę zawsze koło siebie, co o nas pamięta, co nas głaszczę, cacka⁷⁸, pieści. Cóż to tak straszno? I dlatego, że nie uparty, mam być szalony! Szalony? Szalony, kto inaczej myśli. Prawda?

ROTMISTRZ

Nieprawda.

MAJOR

Nieprawda?

ROTMISTRZ

Nieprawda.

MAJOR

Bądź zdrów.

ROTMISTRZ

Najniższy⁷⁹.

MAJOR *odchodzi.*

SCENA XVI

ROTMISTRZ

Przyjechało ich trzy jak jedna; z kotami, mopsami, srokami, małpami... I jak zaczęły, tyr tyr tyr, tur tur tur, tyr tyr tyr... Z rozumnego człowieka głupiec. Jemu się żenić i żenić z dzieckiem! Kiedy już tak zachciał koniecznie, niechby sobie był poszukał co dojrzałego... Tylko że to... Hm hm hm...

Siada.

Kobieta, Żołnierz

SCENA XVII

ROTMISTRZ, ANIELA.

ANIELA

Dobrze, że tu zastaję pana. Jak też możesz być tak spokojny, będąc przyjacielem Majora? Jak możesz zezwalać na jego ożenienie?

ROTMISTRZ

Po krótkim milczeniu, zdziwiony.

Nie zezwalam.

ANIELA

Ale nie starasz się odwieść od tego szalonego zamiaru.

ROTMISTRZ

Zabronić nie mogę.

ANIELA

Potrzeba jemu odmiany losu? Niech mi kto powie.

ROTMISTRZ

Zapewne, że nie.

ANIELA

Cóż przyjemniejszego nad stan wojskowy.

ROTMISTRZ

Zapewne.

⁷⁸*cackać* (daw.) — pieścić. [przypis edytorski]

⁷⁹*najniższy* — tu: sługa uniżony. [przypis edytorski]

ANIELA

Używa obecności⁸⁰, o przyszłość się nie troszczy.

ROTMISTRZ

Zapewne.

ANIELA

Podległy tylko swemu obowiązkowi.

ROTMISTRZ

Zasługa jawna, ta za mną mówi, nie potrzebuję łaski niczyjej.

ANIELA

Nigdy sam, nigdy opuszczony.

ROTMISTRZ

Zawsze w towarzystwie...

ANIELA

Przyjaciół doświadczonych. Bo gdzieś lepiej poznać człowieka jak w trudach, biedzie, niebezpieczeństwie?

ROTMISTRZ

To prawda.

ANIELA

Tam nie poplaczają wykształcone słówka.

ROTMISTRZ

Ho, ho!

ANIELA

Tam działać potrzeba.

ROTMISTRZ

Jak na męża przystoi.

ANIELA

I na dobrego żołnierza. Źle albo dobrze, ale otwarcie.

ROTMISTRZ

Prostą drogą i śmiało.

ANIELA

Nigdy się nie bać.

ROTMISTRZ

I samego diabła!

ANIELA

Ach! *Pomiarkowawszy się*⁸¹. O tak, tak... Szczęśliwy, szczęśliwy, kto ten stan obrał. Ach, gdybym nie była kobietą, byłabym żołnierzem całe moje życie.

Kobieta

ROTMISTRZ

Proszę! *Na stronie*. Do rzeczy kobieta.

ANIELA

Raz nawet myśl mi przychodziła, ale to dawniej, ukryć pleć moją, przywdziać mundur i stanąć w szeregu huzarów.

ROTMISTRZ

W szeregu huzarów i ukryć... *Na stronie*. Rzadka kobieta.

ANIELA

Ale tylko w kawalerii chciałabym służyć.

⁸⁰*obecność* — tu: terażniejszość. [przypis edytorski]

⁸¹*pomiarkować się* (daw.) — tu: pohamować się. [przypis edytorski]

ROTMISTRZ
W kawalerii?

ANIELA
Tak konie lubię.

ROTMISTRZ
Konie pani lubisz?

ANIELA
Szalenie.

ROTMISTRZ
To rozumu dowodzi.

ANIELA
Sama nawet konno jeżdżę.

ROTMISTRZ
Konno jeździsz? *Na stronie*. Co to za kobieta!

ANIELA
Co to za uciecha dobrego dosiąść rumaka, a jeszcze młodego, trochę dzikiego.

ROTMISTRZ
Z wzrastającym zapalem.
Uczyć go prawie chodzić.

ANIELA
Powoli.

ROTMISTRZ
Cierpliwie jak z dzieckiem.

ANIELA
Potem żwawiej.

ROTMISTRZ
A ostrożnie.

ANIELA
Kłusować.

ROTMISTRZ
Niech się wyciąga.

ANIELA
Galopować.

ROTMISTRZ
W koło, w prawo, w lewo.

ANIELA
Spiąć ostrogą.

ROTMISTRZ
A to na co?

ANIELA
Czasem, czasem.

ROTMISTRZ
Ale na co?

ANIELA
Tak... Ale...

ROTMISTRZ
Chyba, że uparty. I to...

ANIELA
Tak. Tak, kiedy uparty. I to...

ROTMISTRZ
Ostrożnie.

ANIELA
O, ostrożnie.

ROTMISTRZ
Bo można znarowić⁸².

ANIELA
O, można znarowić. Cały dzień siedziałabym w stajni. Tego, to tamtego, to znowu tego kazałabym przejeżdżać lub sama przejeżdżała. Co to za rozkosz!

ROTMISTRZ
Na stronie.
Na honor, rzadka kobieta.

ANIELA
A potem wieczorem fajeczkę zapalić.

ROTMISTRZ
Ten smak trudno damom pojąć.

ANIELA
Ja kto? Alboż jedna, ja pierwsza, tytoń lubię?

ROTMISTRZ
Lubisz pani?

ANIELA
Sama palę.

ROTMISTRZ
Sama tytoń pali! *Na stronie.* Co to za kobieta! Co to za kobieta!

ANIELA
Tak mam odrębne gusta od całej płci mojej, żem dotąd za mąż pójść nie chciała. Ci miejscy panicze pragną, aby żona tylko się stroiła, bawiła, kręciła, trzpiotała⁸³. Nie mogą pojąć kobiety, co by lubiła życie obozowe.

Kobieta, Obyczaje, Pozycja społeczna

ROTMISTRZ
Szalone głowy.

ANIELA
Marsze, koczowania, ruch, pracę...

ROTMISTRZ
Lecz czemuż pani wojskowego rączką swoją nie zaszczycała?

ANIELA
Sama płocha młodzież trafiała mi się tylko.

ROTMISTRZ
Sama płocha młodzież?

ANIELA
Nikt w wieku rozsądnym.

⁸²znarowić — uczynić konia nieposłusznym, narowistym. [przypis edytorski]

⁸³trzpiotać się (daw.) — figlować, zachowywać się jak trzpiot. [przypis edytorski]

ROTMISTRZ

Nikt w wieku rozsądnym?

ANIELA

Co by ceniał mój sposób myślenia.

ROTMISTRZ

Być nie może!

ANIELA

Dotykając jego ręki.

Serca żołnierzy z kamieni.

ROTMISTRZ

Catując w rękę.

Nie zawsze.

ANIELA

Niewzruszone, twarde.

ROTMISTRZ

I lód twardy, a przecie się topi od słońca.

Catuje w rękę.

ANIELA

Niby wyrrywając rękę.

Fi, Rotmistrzu.

ROTMISTRZ

Nic złego.

ANIELA

Ach, jak mi gorąco.

ROTMISTRZ

Do siebie.

Co to za kobieta!

ANIELA

Chodźmy do ogrodu, tam chłodniej.

ROTMISTRZ

Może do stajni?

ANIELA

O, potem, później.

ROTMISTRZ

Może fajeczkę?

ANIELA

Później, później.

ROTMISTRZ

Idę gdzie każesz. *Do siebie.* Co to za kobieta! Co to za kobieta!

AKT III

Tenże sam pokój, kwiatami ozdobiony.

SCENA I

FRUZIA, JÓZIA, ZUZIA.

FRUZIA *prasuje*, JÓZIA *szyje*, ZUZIA *przystraja czepeczek na tureckiej głowie*.

FRUZIA

Cóż ty, Józiu, na to?

JÓZIA

Na co?

FRUZIA

Na tych naszych panów. Jakaśmy przyjechały, jak to się patrzyło, jak to się srożyło!

JÓZIA

Jak gdyby nas połknąć chcieli.

ZUZIA

Żaden dobrego słowa nie przemówił.

FRUZIA

A teraz jak baranki.

JÓZIA

Na jedwabiu możnaby prowadzić każdego.

FRUZIA

Dobrze moja matka mawiała, że kobiety rządzić stworzone.

JÓZIA

Ale czemu nie rządzą?

FRUZIA

Jakie ty dziecko! Alboż to jedno zło na tym świecie?

ZUZIA

Już ja bym tu i rządzić nie chciała.

JÓZIA

O, i ja nie. Mnie strach bierze, jak spotkam którego. A zwłaszcza Majora.

FRUZIA

Mnie się zdaje, że gdybym była najodważniejszym żołnierzem, to bym zaraz uciekła, jakbym go tylko zobaczyła. Co to za wąsy! Dla Boga!

JÓZIA

A Rotmistrz jeszcze straszniejszy ze swoimi miotłami.

Pokazując.

Jak jedna idzie do góry, to druga na dół. To znowu tamta na dół, a ta do góry. Aż dreszcz przechodzi.

FRUZIA

To prawda, że tu, między tymi wąsiskami, człowiek jak w lesie.

ZUZIA

Obrzydłe huzary!

FRUZIA

A, daj no pokój, Zuziu. Porucznik...

ZUZIA

A, Porucznik.

JÓZIA
A, Porucznik. Ten wart być pułkownikiem.

FRUZIA
A jaki swawolny, fe!

JÓZIA
Mnie się o to pytaj.

ZUZIA
Jakie wy szczęśliwe. Do mnie i nie zagadał.

JÓZIA
Ale za to pan Grzegorz...

ZUZIA
Śmiejąc się.
To mój kochanek.

FRUZIA
Śmiejąc się.
I mój także.

JÓZIA
Śmiejąc się.
Muszę go wam odebrać.

FRUZIA
Pst!

SCENA II

FRUZIA, JÓZIA, ZUZIA, GRZEGORZ.
Po krótkim milczeniu.

FRUZIA
Czemuż pan Grzegorz tak smutny?

GRZEGORZ
Ach!

FRUZIA
I wzdycha.

JÓZIA
Pewnie się kocha.

GRZEGORZ
Ach!

ZUZIA
Szczęśliwa ta, co się podobać umiała.

GRZEGORZ
Na stronie.
Która tu ładniejsza?

FRUZIA
Kochasz się więc waćpan?

GRZEGORZ
Kocham, dalibóg, Kocham.

FRUZIA
Czemuż się nie żenisz?

GRZEGORZ
Myślę, dalibóg, myślę.

JÓZIA
Czy jeszcze co przeszkadza?

GRZEGORZ
Nie wiem, czy mnie zechcą.

FRUZIA
Któraż by nie chciała!

JÓZIA
Tylko że z waćpana wielki trzpiot być musi.

GRZEGORZ
Nie, nie, wierz mi waćpanna, że nie.

FRUZIA
Motylek płochy, nie ma i wątpienia.

GRZEGORZ
Na stronie.
Nie rozumiem.

FRUZIA
Kiwając głową.
Jaki by to był los biednej żony.

GRZEGORZ
Dlaczego biednej? Mojej żony los byłby najprzyjemniejszy.

FRUZIA, JÓZIA, ZUZIA
Otaczając go, ironicznie przez całą scenę.
Najprzyjemniejszy.

GRZEGORZ
Zaraz po ślubie wróciwszy do pułku, kupiłbym jej ładnego... konika.

FRUZIA, JÓZIA, ZUZIA
Klaszcząc w ręce.
Konika, ach, konika!

GRZEGORZ
Potem porządną, mocną... Baryłeczkę.

FRUZIA, JÓZIA, ZUZIA
Jak wprzód.
Baryłeczkę, ach, baryłeczkę!

GRZEGORZ
I piękny, z przykrywką, zamykany... Koszyk.

FRUZIA, JÓZIA, ZUZIA
Koszyk, koszyk! Ach to pięknie! To ślicznie!

GRZEGORZ
Miałaby trunki⁸⁴ i żywność. A że jestem dobrze znany panom oficerom, moja żona by im tylko dostarczała.

JÓZIA, ZUZIA
Ach, to pięknie! To ślicznie!

FRUZIA
Ale, panie Grzegorzu, a w czasie wojny jak będzie?

GRZEGORZ
Właśnie wtenczas najlepiej.

Wojna, Żołnierz

⁸⁴trunek (daw.) — napój alkoholowy. [przypis edytorski]

FRUZIA
Ale strach!

GRZEGORZ
Gdzie tam strach. To jest, co może być najpiękniejszego. Proszę widzieć, kiedy szwadron huzarów na harc⁸⁵ wyjedzie.

FRUZIA
Na harc, słyszycie?

GRZEGORZ
Pif paf, pif paf!

FRUZIA, JÓZIA, ZUZIA
Pif paf!

GRZEGORZ
Dalej piechota: brr... Brr.

FRUZIA, JÓZIA, ZUZIA
Brr... Brr..

GRZEGORZ
Tu znowu armaty: bom... Bom...

FRUZIA, JÓZIA, ZUZIA
Bom... Bom... *Biegając i skacząc wkoło niego.* Pif paf... Brr... Brr... Bom... Bom...

GRZEGORZ
Kręcąc się wkoło i patrząc za nimi.
Lube, lube dziewczęta! Teraz żałuję, że nie jestem Turkiem.

FRUZIA
A fe, Turek.

GRZEGORZ
Ja wiem, że fe! Ale tą razą⁸⁶ dobrze by mi było, bo mógłbym się z wami trzema naraz ożenić.

JÓZIA
Chyba, że tak.

DYNDALSKA
Zza sceny.
Józiu!

JÓZIA
Słucham, zaraz idę.

GRZEGORZ
Zatrzymując ją.
Zaczekaj.

JÓZIA
Nie mogę.

GRZEGORZ
Trochę.

JÓZIA
Pani woła
Odchodzi.

⁸⁵*harc* (daw.) — dawniej walka pojedynczych żołnierzy nieprzyjacielskich wojsk, rodzaj pojedynku. [przypis edytorski]

⁸⁶*tą razą* (daw.) — tym razem. [przypis edytorski]

ANIELA
Zza sceny.
Zuziu!

ZUZIA
Idę...

GRZEGORZ
Zatrzymując.
Nie chodź.

ZUZIA
Muszę. Do zobaczenia.
Odbodzi.

SCENA III

FRUZIA, GRZEGORZ.

GRZEGORZ
Ach, panno Fruziu! Kochasz mnie waćpanna?

FRUZIA
Jakże kochać, kiedyś jeszcze między nami nie wybrał.

GRZEGORZ
Ciebie wybieram, sroczo moja.

FRUZIA
Pewnie?

GRZEGORZ
Dziś się ożenię, jeśli zechcesz.

FRUZIA
O, na to dość jeszcze czasu.

GRZEGORZ
Ale moja niecierpliwość...

FRUZIA
Tak mnie mocno kochasz?

GRZEGORZ
Więcej niż własnego mego konia. Jednak muszę ci wyznać, żem ci twój przyszły los ze mną tylko z pięknej strony wystawił⁸⁷. Są i niektóre...

ORGONOWA
Zza sceny.
Fruziu!

FRUZIA
Zaraz, zaraz.

GRZEGORZ
Zatrzymując ją.
Jakże będzie?

FRUZIA
Wszystko dobrze.

GRZEGORZ
Ach, Fruziu!

FRUZIA
Ach, Grzesiu!

⁸⁷wystawić (daw.) — tu: przedstawić. [przypis edytorski]

Wybiega.

GRZEGORZ

Sam.

Mam, którą zechcę. Najlepiej zawsze z miejsca nacieraj! Co to myśleć, nikt jeszcze samą myślą nic nie zrobił. I Józia ładna... I Zuzia ładna... I Fruzia ładna... Najładniejsza... Ta będzie moja.

SCENA IV

ROTMISTRZ, GRZEGORZ.

ROTMISTRZ *wchodzi, troskliwie⁸⁸ ubrany, nalewając perfumy z flaszeczki na chustkę.*

GRZEGORZ

Nie widząc ROTMISTRZA.

Luba dziewczyna!

ROTMISTRZ

Nie widząc GRZEGORZA.

Rzadka kobieta!

GRZEGORZ

Ustyszawszy.

Pan Rotmistrz ją widział?

ROTMISTRZ

Z uśmiechem.

Widziałem.

GRZEGORZ

Prawda, Panie Rotmistrzu, że jak sarenka.

ROTMISTRZ

Jak sarenka? Hm... Tego nie znajduję.

GRZEGORZ

Ciągle skacze.

ROTMISTRZ

Skacze? Hm... Tego nie widziałem.

GRZEGORZ

Nigdy stępa, zawsze klusem.

ROTMISTRZ

Klusem... Hm... A tak, chcesz powiedzieć, że konno jeździ klusem.

GRZEGORZ

Konno jeździ?

ROTMISTRZ

Jeździ, jeździ.

GRZEGORZ

A do diabła, za pozwoleniem, w to mi graj. To się każdemu podoba, prawda, panie Rotmistrzu?

ROTMISTRZ

Z uśmiechem.

Grześ ma rozum.

GRZEGORZ

Z taką się żenić.

⁸⁸*troskliwie* — tu: starannie. [przypis edytorski]

ROTMISTRZ
Jaki pochlebniś.

GRZEGORZ
Dziś się jeszcze z nią ożenię.
ROTMISTRZ, *odskoczywszy, wpatruje się w niego. Milczenie.*

ROTMISTRZ
Ty?

GRZEGORZ
Ja.

ROTMISTRZ
Ty, ty?

GRZEGORZ
Jużci nie pan Rotmistrz.

ROTMISTRZ
W złości.
Co ty gadasz?

GRZEGORZ
Ja... Ja... Ja...

ROTMISTRZ
Z kim ty śmiesz się żenić?

GRZEGORZ
Z Fruzią, za pozwoleniem.

ROTMISTRZ
Z Fruzią? Stary gaduła! Idź precz!
GRZEGORZ *odchodzi.*

ROTMISTRZ
Sam.

Oszałał, jemu się żenić... W tym wieku! Co on sobie dobrego obiecywać może? Ale
cóż się panna Aniela tak spóźnia? Może już w ogrodzie... *Patrzy przez okno. Nie widać.*
Podstuchuje pod jej drzwiami. Usłyszawszy nadchodzącego, odskakuje na środek pokoju.

SCENA V

ROTMISTRZ, PORUCZNIK.

PORUCZNIK
Mówiłeś z Majorem?

ROTMISTRZ
Mówiłem... Ale...
Wzrusza ramionami.

PORUCZNIK
Uparty.

ROTMISTRZ
Uparty, jeśli to uporem nazwać można.

PORUCZNIK
Kto by się był spodziewał.

ROTMISTRZ
Rozsądny człowiek, mój kochany, wszystkiego się spodziewa.
Coraz bardziej rozstargniony, patrzy często przez okno, odpowiadając od niechcenia.

PORUCZNIK

Żadnej więc nadziei, aby od zamysłu odstąpił.

ROTMISTRZ

Żadnej, zapewne żadnej.

PORUCZNIK

Wiem, wiem dobrze i jeszcze się pytam. Wprawdzie nie mogę mu radzić, ale i odradzać nie mogę.

ROTMISTRZ

Najlepiej.

PORUCZNIK

Będzie z nią szczęśliwy.

ROTMISTRZ

Będzie, będzie.

PORUCZNIK

Ja odjeżdżam... Ale wprzód wymagam od twojej przyjaźni jednej usługi. Słuchaj mnie. Przeszłej wojny... ROTMISTRZ, *spojrzawszy w okno, nagle wybiega. Cóż to znaczy?...* Nie rozumiem... Nie odkryję mu więc smutnej tajemnicy... I lepiej... Bo czymże by mógł mój nagły odjazd uniewinnić przed Majorem. Przyjaźń potępiać mnie będzie, kiedy ja dla niej wszystko poświęcam, wszystkiego się wyrzekam.

SCENA VI

PORUCZNIK, ZOFIA.

PORUCZNIK

Ach, Zofio!

ZOFIA

Edmundzie, cośmy zrobili! Żadnej że już nie ma nadziei?

PORUCZNIK

Żadnej.

ZOFIA

Rozłączyć się musimy?

PORUCZNIK

Na zawsze.

ZOFIA

Odkryj mu miłość naszą.

PORUCZNIK

Nie mogę. Cóż za cel? Major odstąpiłby pewnie, ale będziesz że przez to moja?

ZOFIA

Może matka...

PORUCZNIK

Nie zwódźmy się, nigdy nie zezwoli. W czasie i pomocy przyjaciela pokładałem nadzieję. Wszystko mnie zawiodło. Mamże cię za sobą w nieszczęście pociągać? Różnic⁸⁹ z rodziną? Nareszcie⁹⁰ nie Majora, to Smętosa zostaniesz żoną.

Rozpacz, Ofiara, Rozstanie

ZOFIA

Okropnie.

PORUCZNIK

Odjeżdżam.

⁸⁹różnić (daw.) — tu: poróżnić, pokłócić. [przypis edytorski]

⁹⁰nareszcie — tu: ostatecznie. [przypis edytorski]

ZOFIA

Kiedy?

PORUCZNIK

W tej godzinie.

ZOFIA

Już, już tak prędko.

PORUCZNIK

Mamże być świadkiem...

ZOFIA

Nie kończ, nie kończ. Jedź, uchodź, Edmundzie!

PORUCZNIK

Nasza tajemnica wiecznie nią zostać dla Majora powinna. Kapelan wie tylko i ten jedzie wraz ze mną. Ten uczciwy człowiek wsparł mój chwycający się zamiar i ustalił⁹¹ w drodze, której honor trzymać się każe.

Tajemnica, Honor

ZOFIA

Sama więc zostanę. Znikąd ulgi, znikąd pocieszenia!

PORUCZNIK

Wiele, wiele cierpieć mamy!

ZOFIA

Może nad siły.

PORUCZNIK

Nie, Zofio. Siły muszą wystarczyć, gdy czyste jest źródło nieszczęścia.

ZOFIA

Ciebie kochając, drugiemu miłość przysięgać!

PORUCZNIK

Kochając mnie, i jego jak ojca kochać będziesz. Poznasz najlepszego, najszlachetniejszego człowieka. Jedyna, jedyna moja ulga, jedyne pocieszenie, że to dla niego szczęścia się wyrzekam, że on je z tobą znajdzie niezawodnie. Ach, pamiętaj, Zofio, że to ja powierzę ci los, szczęście, spokój dni jego. Upiększaj mu każdą chwilę, a przez to i moje życie osładzać będziesz.

ZOFIA

Ocierając łzy.

Ach, czemuż cię coraz więcej kochać muszę!

Miłość niespełniona

PORUCZNIK

Serca nasze razem zostaną.

ZOFIA

Na zawsze.

PORUCZNIK

Rozłączeni, oddaleni, myśli nasze szukać, spotykać się będą. Uspokój się, są jeszcze dla nas pociechy... Czyste... Lube...

ZOFIA

Jak uśmiech konających.

Krótkie milczenie.

PORUCZNIK

Raz ostatni pewnie cię widzę. Jak już upłynie czasu wiele, jak już o mnie słyszeć nie będziecie, wspominaj mu czasem o mnie. On mnie także kochał. Powiedz mu, że dla niego wyrzekłem się więcej niż życia, bom się wyrzekł ciebie. ZOFIA *siada, zakrywając oczy.*

⁹¹ustalić — tu: umocnić. [przypis edytorski]

Albo nie, nie. Nie mąc swojej i jego spokojności... *Kłękając i biorąc ją za rękę.* Zofio, tym uściśnieniem tracę prawo do twojego serca. Zapomnij o mnie.

ZOFIA

Nigdy.

PORUCZNIK

Bądź szczęśliwa.

ZOFIA

Bez ciebie.

PORUCZNIK

Dla mnie.

ZOFIA

Placząc.

O Boże!

PORUCZNIK

Całując ją w rękę.

Raz więc ostatni.

ZOFIA

Edmundzie! Raz ostatni...

Sklania się w jego objęcie.

Tu wchodzi ANIELA. Postrzega, wznosi ręce do góry i wybiega do swego pokoju. Po czym PORUCZNIK i ZOFIA w przeciwne strony nagle odchodzą.

SCENA VII

Dziewczęta w różnym kierunku przebiegają scenę, potem wychodzą spiesźnie.

ORGONOWA, DYNDALSKA, ANIELA, dziewczęta.

W głębi.

ORGONOWA

Cóż takiego?

DYNDALSKA

O co idzie?

ANIELA

Między nimi.

O co idzie? Co takiego? Będziecie wiedzieć.

ORGONOWA

Słuchamy.

ANIELA

Rzecz straszna!

DYNDALSKA

No, dalej.

ANIELA

Rzecz okropna!

ORGONOWA

Gadajże.

ANIELA

Niespodziewana!

ORGONOWA

Cóż takiego?

ANIELA
Co?

DYNDALSKA
Co? Słuchajmy.

ANIELA
Porucznik...

ORGONOWA
Cóż Porucznik?

ANIELA
Porucznik... Kocha się... W Zofii.

ORGONOWA
Ha, ha, ha, ha!

DYNDALSKA
Zbytńia przenikliwość.

ANIELA
Kiedy „przenikliwość”, kiedy „ha ha ha”, nie powiem, com widziała.

ORGONOWA
Coś widziała?

ANIELA
Na własne oczy.

DYNDALSKA
Cóżeś widziała?

ANIELA
To tylko przenikliwość.

ORGONOWA
Powiedz, anioleczku. Ty, taka dobra, ty się nigdy nie gniewasz. Mój anioleczku, prę-
dziej.

ANIELA
Więc słuchajcie.

DYNDALSKA
Słuchamy.

ANIELA
Porucznik...

ORGONOWA
Cóż?

ANIELA
Porucznik... Zofię... W rękę całował.

ORGONOWA, DYNDALSKA
W rękę całował?

ANIELA
W rękę.

ORGONOWA
Czy być może!

ANIELA
To jeszcze nic.

ORGONOWA
Cóż takiego?

DYNDALSKA
Mówże prędzej.

ANIELA
Porucznik...

ORGONOWA
Cóż Porucznik?

ANIELA
Porucznik... Klęczał przed nią.

ORGONOWA, DYNDALSKA
Klęczał przed nią?

ANIELA
Klęczał przed nią... Tu... W tym miejscu.

DYNDALSKA
Co za zgroza!

ANIELA
To jeszcze nic.

ORGONOWA
Dla Boga, cóż jeszcze?

ANIELA
Porucznik...

DYNDALSKA
No, no...

ANIELA
Porucznik... Trzymał ją... W objęciu.

DYNDALSKA
Ach!

ORGONOWA
A Zosia?

ANIELA
Zosia?

ORGONOWA
Zosia, Zosia.

ANIELA
Zosia... Była... W jego objęciu.

ORGONOWA
Rzecz straszna!

DYNDALSKA
Niesłychana!

Chodząc obydwie dużym krokiem, stając przy każdym zapytaniu koło ANIELI, która stoi z założonymi rękoma.

ORGONOWA
Kocha się.

ANIELA
Kocha.

DYNDALSKA
W rękę całował?

ANIELA
Całował.

ORGONOWA
Kłęczał przed nią?

ANIELA
Kłęczał.

DYNDALSKA
Trzymał ją w objęciu.

ANIELA
Trzymał.

ORGONOWA
Fruziu! Wołaj Zosię. Nie, czekaj... Józiu! Biegaj... Czekaj... Wołajcie prędko.

DYNDALSKA
Józiu! Porucznika, Porucznika!

ORGONOWA
Nie, nie, czekaj, biegaj, biegaj, szukaj. Biegajcie, a prędko. No, jeszcze tu?

FRUZIA
Razem.
Gdzie?

JÓZIA
Co?

ZUZIA
Kogo?

ORGONOWA
Majora, gawrony, Majora. *Dziewczęta wybiegają.* Rzecz straszna! *Obie rzucają się zmor-*
dowane na krzesła. A ja mówiłam, ja mówiłam, że ten Porucznik niebezpieczny. Ja wiem,
co to Porucznik! Ale co ja mówię, to zawsze źle... Mnie nie ma co słuchać... Mnie i gę-
by otworzyć nie wolno. Otóż teraz pokazało się, że ja gadać muszę. Teraz nikt mnie nie
przekona. Zawsze, zawsze gadać będę.

SCENA VIII

ORGONOWA, DYNDALSKA, ANIELA, MAJOR.

ORGONOWA
Panie bracie, panie bracie! Dla Boga, chodźże prędziej! Nic nie wiesz, co się dzieje.
Wszystko spoczywa na naszych głowach.

MAJOR
Cóż się stało?

ORGONOWA
I jeszcze się pyta!

MAJOR
Ale kiedy nie wiem, muszę się spytać.

ORGONOWA
Ów wysmukły Porucznik, ów przyjaciel, ów towarzysz, ów już nie wiem co...

MAJOR
Cóż zrobił?

ORGONOWA

Chciał Zosię... Słów mi nie staje.

MAJOR

Chciał?

ORGONOWA

Wykraść ją chciał, wykraść.

MAJOR

To być nie może.

DYNDALSKA

Spytaj się Anielki.

ORGONOWA

Na własne oczy widziała.

MAJOR

Co widziała?

DYNDALSKA

Że ją kocha, że ją w rękę całował, że klęczał przed nią, że...

MAJOR

To wszystko być nie może. Anieli źle widziała.

ANIELA

Gdybyś sam widział, może byś także nie wierzył? To człowiek na męża!

MAJOR

Ale jak, gdzie, kiedy?

ANIELA

Jak? Tak jak wszyscy. Gdzie? Tu, w tym miejscu. Kiedy? Przed kwadransem.

MAJOR

Po krótkim myśleniu.

Tegom się nie spodziewał. I Zosia także go kocha?

ORGONOWA

Zosia? Co za myśl. Gdyby kochała, już by z nim o kilka mil była.

MAJOR

Edmund! Edmund! Mój Edmund! Mnie zwodzić? Wolał byłby strzelić⁹² do mnie, ranić, nie tyle by bolało.

Zdrada, Miłość, Przyjaźń

ORGONOWA

Taka to rada panów kolegów.

DYNDALSKA

Niczyja sprawa, tylko Kapelana. Gwałtem stara się przeszkodzić twemu zamiarowi.

ORGONOWA

Starał się nas o różnych rzeczach przekonać i wcale⁹³ nieładnie wyrażał się względem ciebie.

MAJOR

Kapelan? Cóż mówił?

ORGONOWA

Prawdziwie, wstydzę się powtórzyć.

DYNDALSKA

Wcale⁹⁴ nieobyczajnie się wyrażał. Niech Anielka powie.

⁹²wolał byłby strzelić — lepiej, gdyby strzelił. [przypis edytorski]

⁹³wcale — tu: całkiem, dość. [przypis edytorski]

⁹⁴wcale — tu: całkiem, dość. [przypis edytorski]

ANIELA

Ja słyszałam, ale nie rozumiałam. Wszystkiego jeszcze zrozumieć nie mogę.

MAJOR

Co, jak on może wiedzieć? Co jemu do tego? Jak on może zapewnić? Ale Edmund, Edmund!

ORGONOWA

Jeśli nam nie wierzysz, spytaj się Rotmistrza; to godny człowiek.

DYNDALSKA

Ten zawsze jednego zdania będzie z nami.

MAJOR

Bardzo wątpię.

DYNDALSKA

Nie masz co wątpić. Kocha się w Anieli.

MAJOR

Nieprawda.

DYNDALSKA

Grzecznie.

MAJOR

Chciałem powiedzieć, że to być nie może.

ANIELA

Ślub nasz przekona.

MAJOR

Co? Chce się żenić?

ANIELA

Nie inaczej.

MAJOR

Z waćpanną?

ANIELA

Ze mną.

MAJOR

Czy oszalał stary!

ANIELA

Tak jak i waćpan.

DYNDALSKA

Na stronie do ANIELI.

Zmiłuj się, ostrożnie.

MAJOR

Ale Edmund, Edmund! Zostawcie mnie, proszę. Grzesiu!

ORGONOWA

Do siostr, na stronie.

Idę strzec Zosi.

ANIELA

Podobnież.

Ja Rotmistrza.

DYNDALSKA

Podobnież.

Ja podслуchiwać będę...

ORGONOWA

Podobnież.

Albo nie, chodźmy się naradzić. Będziemy same.

Wchodzą do pokoju DYNDAJSKIEJ.

MAJOR

Do GRZEGORZA.

Proś do mnie pana Porucznika.

GRZEGORZ *odchodzi.*

SCENA IX

MAJOR

Sam.

Żeby był do mnie przyszedł i powiedział: „Majorze, i mnie się ta dziewczyna podobala”. Działajmy przeciw sobie, ale działajmy otwarcie. Otwarcie, jak ludzie honoru; ale nie jak węże, do stu paraliżów, jak węże! Komuż, komuż teraz wierzyć? Tak go kochałem! Chciałem podzielić się majątkiem, życiem byłbym się podzielił. Ach, to boli, boli! Ale kwita⁹⁵ z przyjaźni, kwita, paniczu. Adiutanta mi nie trzeba.

Zdrada, Honor

SCENA X

MAJOR, KAPELAN.

MAJOR

Dobrze że i waćpan przyszedłeś.

KAPELAN

Szukam cię także.

MAJOR

Coś to waćpan przed kobietami na mnie nagadał? Domyślam się co... Ale to potwarz⁹⁶... I co tobie w to się mieszać? Powiedziałeś dwa tysiące razy: „Nie uchodzi, nie uchodzi” i zrobiłeś swoją powinność. A ja powiadam: „Uchodzi, uchodzi i uchodzi”. I zrobię, co mi się dobre zdawać będzie. Ale tajemnie wdawać się z kobietami, plotki na mnie robić... Tego się prawdziwie nie spodziewałem...

KAPELAN

Ale Majorze, Majorze, co ty mówisz, co ty mówisz?

MAJOR

Siebie się spytaj: co ja mówił, co ja mówił? Namowy z Porucznikiem, spiski, wykradzenie... Przystoi to w stanie waćpana? Fe! Wstydz się. Gdyby dawny towarzysz mnie to powiedział, co ja teraz mówię waćpanu, to bym się na pierwszym drzewie obwiesił. Rozumiesz waćpan, obwiesiłbym się, do stu paraliżów!

Odchodzi.

KAPELAN

Co się dzieje! Co się dzieje!

SCENA XI

KAPELAN, ORGONOWA.

ORGONOWA

Nie kładź palca między drzwi, palca nie przyskrzynią. Kto radę powtarza, natręt z doradcy. Złe oczy wszystko krzywo widzą. Pająk szuka jadu, ale pszczoła miodu, rozumiesz waćpan? Milczenia rzadko kto żałował, a mówności⁹⁷ często. Proszę to pamiętać. Sługa uniżona.

⁹⁵kwita — koniec. [przypis edytorski]

⁹⁶potwarz (daw.) — pomówienie, oszczerstwo. [przypis edytorski]

⁹⁷mówność (daw.) — mowność, skłonność do mówienia, gadulstwo. [przypis edytorski]

KAPELAN

Ukloniwszy się nisko i tak ją oczami odprowadziwszy.

Ja mam mówności żalować. Co się dzieje! Co się dzieje!

SCENA XII

KAPELAN, ANIELA.

ANIELA

Jednego razu byłam w domu mojej przyjaciółki. Dawałam jej rady. Rady, prawdę mówiąc, które więcej moje niż jej dobro miały na celu. Poznała się w końcu na tym. Powiedziała mi, że rad nie potrzebuje i że się jej stać natrętną. Na to oświadczenie... Wiesz waćpan, com zrobiła? Kazałam zaprząć i wyjechałam... I wyjechałam.

Odchodzi za ORGONOWĄ.

KAPELAN

Jak wprzód.

Jakie rady? Co zrobiłem? Co się dzieje!

SCENA XIII

KAPELAN, DYNDAŁSKA.

DYNDAŁSKA

Cóż to, mości panie! Jakież to jego postęпки? Któż to uprawnił waćpana w cudze sprawy się mieszać? Pókiż⁹⁸ tych plotek, tych namów, tych spisków będzie? Taki to z waćpana przyjaciel? Taki doradca? Zamiast skłaniać do zgody, pokój ustalać, wzniecasz niesnaski, kłócisz brata z siostrą, siostrę z siostrą, córkę z matką, przyjaciela z przyjacielem. Waćpan tu niezgodę utrzymujesz, waćpan spiski knowasz⁹⁹, waćpan zdrady snujesz, waćpan pragniesz sprzeczki, kłótni, klęsk i mordów!

Odchodzi.

KAPELAN

Najniżej ukloniwszy się, patrząc za nią, potem ocierając czoło.

Mój dobry Boże! „Kłęsk i mordów”! Co ja przewiniłem? Co ja przewiniłem?

SCENA XIV

KAPELAN, ROTMISTRZ.

ROTMISTRZ

Wchodząc prędko.

Gdzie jest Major?

KAPELAN

Nie wiem.

ROTMISTRZ

Szalonym mnie nazywać! Szalonym, że się chcę żenić!

KAPELAN

Ubolewając.

Jak to? I ty także?

ROTMISTRZ

Nie o tym mowa. Major mi uchybił... Bolesnie obraził... Przed panną Anielą nazwał starym, szalonym.

KAPELAN

Ale od przyjaciela...

ROTMISTRZ

Urza nie zna przyjaciela. Gdzie jest Major?

⁹⁸pókiż (daw.) — tu: dokąd, pokąd. [przypis edytorski]

⁹⁹knować (daw.) — knuć, planować intrygę. [przypis edytorski]

KAPELAN

Nie wiem.

ROTMISTRZ

Ja wiem, że wiesz.

KAPELAN

Ale nie wiem.

ROTMISTRZ

Nie chcesz powiedzieć.

KAPELAN

Dalibóg, nie wiem.

ROTMISTRZ

Byłeś przeszkodził... Byłeś się sprzeciwił... Hm? Wszystko ci szkodzi, nasze szczęście solą w oku.

KAPELAN

Piękne szczęście!

ROTMISTRZ

Wiem, wiem, mówiła mi panna Aniela, coś przed nią nagadał. Ale nie dbam o to. Rady nie potrzebuję... I na złość się ożenię... Rozumiesz mnie waćpan?

KAPELAN

Dła Boga, słuchaj tylko...

ROTMISTRZ

Nic słyszeć nie potrzebuję.

KAPELAN

Tobie się żenić?

ROTMISTRZ

Mnie, mnie, mnie i tego nie zabronisz.

KAPELAN

Ale...

ROTMISTRZ

Ale sam się żenić nie możesz, to chcesz, aby nigdzie małżeństwa nie było.

KAPELAN

Broń Boże. Ale twój wiek.

ROTMISTRZ

W złości.

Mości panie! Lat moich mi nie rachuj. Ja wiem to dosyć... Nie rachuj! To ci powiadam, do stu piorunów!

Odchodzi.

KAPELAN

Co się dzieje! Dła Boga, co się dzieje! Mnie się zdaje, że oni poszaleli.

SCENA XV

KAPELAN, GRZEGORZ.

GRZEGORZ

Upraszałbym jednej łaski.

KAPELAN

Cóż tam, poczciwy Grzegorzu?

GRZEGORZ

Niech się Pan za mną wstawi.

KAPELAN

Do kogo?

GRZEGORZ

Do pana Majora.

KAPELAN

I owszem. Względem czego¹⁰⁰?

GRZEGORZ

Chcę się żenić. KAPELAN *odskakuje od niego. Milczenie.* Z Fruzią, pokojówką pani Orgonowej. *Milczenie.* Ładna dziewczyna. *Milczenie.* Kocha mnie tego. *Milczenie.* Prosiłbym więc...

KAPELAN

Chcesz się żenić?

GRZEGORZ

Choćby i dzisiaj.

KAPELAN

A, tego już nie mogę... *Odbodząc.* Niech was Bóg ma w swojej opiece. *Wychodząc.* Co się dzieje! Co się dzieje!

GRZEGORZ

Sam.

Hm, hm, hm, nie w swoim humorze. No, odłożone niestracone... Kilka dni tu zabawią, mam dość czasu. *Śmiejąc się.* To się koledzy zadziwią... Nie wiedzą, co ich czeka!

SCENA XVI

GRZEGORZ, REMBO.

REMBO

Winszuję, winszuję, panie Grzegorzu!

GRZEGORZ

Czego?

REMBO

O! Niby nie wiesz! Czegóż bym winszował, jeśli nie ładnej oblubienicy.

GRZEGORZ

A tak... Dziękuję ci.

REMBO

Jak się ożenisz, będę ci winszował w imieniu całego pułku.

GRZEGORZ

Nie rozumiem. Bardzo mądrze gadasz. Widać, żeś syn organisty.

REMBO

Wszyscy cieszyć się będą.

GRZEGORZ

To dobrze.

REMBO

Co to przyjaciół będzie miał pan Grzegorz!

GRZEGORZ

Tyle co i teraz.

REMBO

Wszyscy kochać go będą.

¹⁰⁰względem czego — w jakiej sprawie. [przypis edytorski]

GRZEGORZ

Doprawdy?

REMBO

Za to ręczę... A nie Grzegorza, to Grzegorzową.

GRZEGORZ

O, tego wcale nie chcę!

REMBO

Chcesz czy nie chcesz, to tak będzie.

GRZEGORZ

Daj no mi pokój... Nie lubię takich żartów.

REMBO

Przyzwyczajaj się po trochu.

GRZEGORZ

Szalony! Jakby to być musiało.

REMBO

Będzie niezawodnie.

GRZEGORZ

Proszę cię, dajże mi pokój.

REMBO

Nie dam, bo mi cię żal, że takie robisz głupstwo.

GRZEGORZ

Tobie zazdrość.

REMBO

Ale stary, stary!

GRZEGORZ

Przedrzeźniając.

Ale młodziku, młodziku!

REMBO

Pomiarkuj...

GRZEGORZ

Idź do diabła!

REMBO

Żeń się, kiedy chcesz. Ale potem nie gniewaj się, gdy cię palcem wytykać będą.

GRZEGORZ

Nikt mnie wytykać nie będzie.

REMBO

Ja pierwszy.

GRZEGORZ

Kto mnie wytykać będzie, temu przytnę wąsa.

REMBO

Chcąc przyciąć, trzeba swego nadstawić.

GRZEGORZ

Choć nadstawię, bezpieczny od ciebie.

REMBO

Ciszej! Bo ci pokażę, że nie jest bezpieczny!

GRZEGORZ
Pokażesz? Chodź, chodź! Pokaż, pokaż!

REMBO
Jednak...

GRZEGORZ
Aha! Boisz się.

REMBO
Co? Ja się boję? Chodź! Weźmiem pałasze!

GRZEGORZ
Chodź, chodź!
Odchodzą do pokoju MAJORA.

SCENA XVII

MAJOR, ROTMISTRZ.

ROTMISTRZ
Jeszcze raz powtarzam, wszystko przyjmę od ciebie między swoimi, którzy wiedzą, jak sobie życzymy. Ale nic przed panną Anielą. Tego znieść nie mogę i trzeba, abyś mnie przy niej przeprosił...

MAJOR
Tu cię przepraszam, a przy niej nie warto...

ROTMISTRZ
Majorze, z większym uszanowaniem.

MAJOR
Moja siostra, ale tobie lepiej życzę i powiadam, że ten stary grat do niczego.

ROTMISTRZ
Majorze, do stu piorunów!
GRZEGORZ *i Rembo* WCHODZĄ *z pałaszami w ręku.*

SCENA XVIII

MAJOR, ROTMISTRZ, GRZEGORZ, REMBO.

GRZEGORZ
Chodź, chodź, ja ci zaraz pokażę!

REMBO
Do ogrodu, do ogrodu!

MAJOR
A to co? Co to znaczy? Rembo, gadaj zaraz, co to znaczy?

REMBO
Kiedy pan Major każe, to powiem, jak się ma rzecz cała. Oto Grzegorz, taki jak go tu widzimy, zakochał się we Fruzi... W takim wieku... To, proszę pana Majora, trzeba być głupim.

MAJOR
No, no, cóż dalej?

REMBO
I chce się z nią żenić. Na starość żenić się... To, proszę pana Majora, trzeba być szalonym.

MAJOR
No, no, cóż dalej?

REMBO

Chciałem mu wystawić, jakiego kłopotu nabędzie. Chciałem mu powiedzieć, aby sobie przypomniał, że ile razy mąż stary, żona młoda, albo stara żona, a mąż młody, tyle razy niezgodne małżeństwo. Bo, proszę pana Majora, co młode to młode, co stare to stare; ogień pali, woda gasi. Chciałem mu powiedzieć, że jemu tak będzie, jak wszystkim dotąd było w podobnym razie. Bo on, proszę pana Majora, myśli, że dla niego inna kobieta urodziła się na żonę i że on inaczej stary jak wszyscy, co już długo żyją. Otóż zacząłem mu o tym mówić. On mnie nie chciał słuchać. Przymówiliśmy¹⁰¹ sobie i stąd przyszło do kłótni.

GRZEGORZ

Nie mogłem ścierpieć, jak mi powiedział, że mnie koledzy palcem wytykać będą, jak moja żona, jak... To jest... Jak...

MAJOR

Rozumiem.

GRZEGORZ

A ja wiem, że w równym wiekiem z panem Majorem. I kiedy...

MAJOR

Ciszej! Zgoda!

ROTMISTRZ

Dlaczegoż gwałtem mu radzisz, kiedy on nie chce twojej rady?

REMBO

Bo mi go żal, panie Rotmistrzu; na honor, żal mi go. I wiem, że sam będzie żałował, wkrótce będzie żałował. Bo kto miał rozum do tego wieku, na długo stracić go nie może. Dotychczas był dobry żołnierz, rozsądny człowiek, każdy go lubił, szanował, a teraz takie głupstwo chce zrobić, taką śmieszność na siwą głowę ściągnąć. Mnie to przykro; raz, że mój przyjaciel, a potem¹⁰², co mam stać w szeregu obok jelenia!

Przyjaźń, Żołnierz

MAJOR

Ciszej! Zgoda!

REMBO

Niech mu pan Major także powie z łaski swojej, że kto za młodu się nie ożenił, niech się na starość nie żeni. A jeśli się żeni, to niech sobie każe głowę ogolić...

MAJOR

Precz! Dość tego! Zgoda! Marsz!

SCENA XIX

MAJOR, ROTMISTRZ.

Chodzą czas długi, gwizdząc i nucąc. Potem stają, patrzą na siebie i parsknąwszy śmiechem, ściskają się wzajemnie.

ROTMISTRZ

Chcieliśmy podobne głupstwo zrobić!

MAJOR

I mnie się tak zdaje.

ROTMISTRZ

Wielkie głupstwo.

MAJOR

Nie ma co mówić, wielkie głupstwo!

ROTMISTRZ

Niech go Bóg kocha, jak nam ostro prawdę wypowiedział.

¹⁰¹przymówić (daw.) — zrobić nieprzyjemną uwagę. [przypis edytorski]

¹⁰²potem — tu: poza tym. [przypis edytorski]

MAJOR

Po huzarsku.

ROTMISTRZ

Dawnom się tak nie czerwienił.

MAJOR

Pot ciekł ze mnie.

ROTMISTRZ

„Na długo nie może stracić rozumu”.

MAJOR

I prawda.

ROTMISTRZ

Śmiejąc się.

„Jeleń w szeregu”.

MAJOR

Śmiejąc się.

Cóż dopiero przed frontem!

ROTMISTRZ

Co te kobiety z nas nie zrobiły!

MAJOR

W jednym dniu.

ROTMISTRZ

Przewróciły dom cały.

MAJOR

I głowy nasze.

ROTMISTRZ

Chcieliśmy się żenić!

MAJOR

Na co? Po co?

ROTMISTRZ

Kłóciliśmy się ze sobą.

MAJOR

To nie na długo...

Podając mu rękę.

ROTMISTRZ

Tego byłyby nadal nie dokazały *Ściskając się.* Jakże ciębie czuć szalwią.

MAJOR

A ciębie piżmem.

ROTMISTRZ

Panna Aniela tak mnie obdarowała.

Stawia flaszeczkę.

MAJOR

Mnie Dyndalska pokropiła.

SCENA XX

MAJOR, ROTMISTRZ, KAPELAN.

KAPELAN

Moi panowie, nie wiem, co się tu dzieje... Nie chcę wiedzieć... Nie chcę i dłużej bawić. Bądźcie zdrowi... Szczęścia życzę... Bardzo życzę.

MAJOR

Kochany Józefie! Przebac, zapomnij, co się działo... Zostań... Zostań... Wszystko już do porządku wróciło.

ROTMISTRZ

Ty, stary, i na mnie się gniewasz?

KAPELAN

Na żadnego, na żadnego. I cóż się tu dzieje?

MAJOR

Przyszedliśmy do rozumu.

KAPELAN

Brawo.

Kładzie kapelusz.

MAJOR

Kochaliśmy się, chcieliśmy się żenić.

KAPELAN

Nie uchodzi, nie uchodzi.

MAJOR

Teraz się nie kochamy i nie żenimy.

KAPELAN

Mądrze, mądrze.

MAJOR

Ale wiecie, przyjaciele, nie to, żem zbłądził na chwilę, nie to mnie boli; bo któż nie potknie się czasem. Ale czynność Edmunda, ta mi na sercu jak kamień.

KAPELAN

Jaka czynność?

MAJOR

Wiedząc, że mi się Zosia podoba, chciał ją zbałamucić, chciał ją wykraść.

ROTMISTRZ

To być nie może!

KAPELAN

Majorze, Majorze, co ty mówisz?

MAJOR

Tak jest, niezawodnie.

ROTMISTRZ

To być nie może.

KAPELAN

Któż ci to powiedział?

MAJOR

Moje siostry.

KAPELAN

I tyś uwierzył jak temu, żem z nimi o tobie rozmawiał.

ROTMISTRZ

Ja niczemu nie wierzę; na raz sztuka.

MAJOR

Kłęczał przed nią.

KAPELAN

Prawda, przy pożegnaniu, polecając jej szczęście twoje.

MAJOR

Nie rozumiem.

KAPELAN

Edmund i Zofia kochali się od dawna. Zofia pewna, że jej ręki nie przyjmiesz, ulegając na pozór woli matki, chciała czas zyskać i oddalić jakiegoś znienawidzonego zalotnika. Ale jak rzeczy inny obrót wzięły, Edmund postanowił odjechać, wyrzec się miłości, nigdy już Zofii nie widzieć i, abyś nie miał na sercu jego nieszczęścia, wiecznie ci to ukrywać. Poświęcił ci więcej niż życie...

Miłość, Ofiara

MAJOR

Tak, tak Edmund myślał? *Ściskając gwałtownie* KAPELANA. Edmundzie! Kochany Edmundzie!

Wybiega.

SCENA XXI

ROTMISTRZ, KAPELAN. *Następnie* ORGONOWA, DYNDALSKA, ANIELA.

ORGONOWA

Cóż tu za wiwaty?

ROTMISTRZ

Obchodzimy powrót rozumu.

DYNDALSKA

Do KAPELANA.

Waćpan tu jeszcze?

KAPELAN

Kłaniając się.

Tu jeszcze.

ANIELA

Rotmistrzu płochy, czekałam na ciebie.

ROTMISTRZ

Prawdziwie, bardzo żałuję, ale rozważywszy wszystko, widzę że... Że jednak... To jest... Że pomimo..

MAJOR

Za sceną.

Zosiu, Zosiu! *Wchodząc i prowadząc* PORUCZNIKA. Zosiu!

Zofia wchodzi.

SCENA XXII

ORGONOWA, DYNDALSKA, ANIELA, ROTMISTRZ, KAPELAN, MAJOR, ZOFIA, PORUCZNIK.

MAJOR

Do ZOFII.

Mój zastępca... Twój mąż.

DYNDALSKA

Cóż to jest?

ANIELA

Cóż to znaczy?

ORGONOWA

Panie bracie?

MAJOR

Wraz z moim majątkiem, który mu już oddawna przeznaczyłem, zastąpi mnie przy Zofii. Kapelanie, uchodzi?

Miłość spełniona

KAPELAN

Uchodzi, uchodzi i pobłogosławię.

PORUCZNIK

Nie mówiłem ci, Zofio, że jak ojca będziesz go kochać musiała?

ZOFIA

Przyjemny obowiązek, tak zgodny z sercem.

ORGONOWA

Miło mi dostać zięcia, który już zyskał mój szacunek. Bądźcie szczęśliwi.

DYNDALSKA

I pamiętajcie o ciotkach.

ANIELA

Do ROTMISTRZA.

Jakże będzie?

ROTMISTRZ

Trudno, aby co było.

ANIELA

Przyrzekłeś.

ROTMISTRZ

Nie mogę służyć.

ANIELA

Zdrajca!

MAJOR

Cicho, cicho. Niech wam dość będzie, moje damy, żeście huzarów zwyciężyły... Że musieli kapitulować i jednego oddać wam w niewolę... I to przyznajcie... Najlepszego.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/fredro-damy-i-huzary/>

Tekst opracowany na podstawie: Aleksander Fredro, Dzieła, tom pierwszy, Nakład Gebethnera i Wolfa, Warszawa 1880.

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja wydana w ramach biblioteki Wolne Lektury (www.wolnelektury.pl). Sfinansowano dzięki zrzutce społecznościowej czytelniczek i czytelników Wolnych Lektur.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Elżbieta Sekuła, Monika Kępska, Paulina Choromańska.

Publikację wsparli i wsparły: Marta Prałat, Joanna Lubecka, Anna Basińska, Anna, Sebastian Firlik, Piotr Wozny, Dariusz Dębek, Ren Brzozowski, Bartłomiej Marcinkiewicz, Marianna, Anna, AM, Maria Tymowska, Lisok, Antoni, Jaśmina, Marcin, Jerzy Seremak, Anna Gregorowicz, Ania, Małgorzata Pietkun, Maciej, Anna, Pinius, Wojtek Ł., Bartosz Tyrna, Oleg Smyrnov, Aleksander Parkitny, Alicja Koźmińska, Jacek Fitt, Antoni Markowski, Beata Krupa, Lidia Ceitel, Rafał Tyl, Paweł, Dariusz Kopec, Ievgeniia, Mariusz Snela, Bartosz Janukiewicz, Małgorzata Ratajczak, Natalia Drelich, Sydonia Małkowska, Mateusz, Małgorzata Kwiecińska, Marta Karpińska, Katarzyna, Józef Dziedzic, Mirosław Mederski, Marzena, Karolina Bogdańska-Serowy, Symon Pakuła, Krzysztof Rosiński, Marta, KS, Krzysztof Szelkowski, Natasza, NT, Natalia Szotrowska, Marlena Harasim, Misia, Roksana Woźniak, Michał Namirowski, Magdalena Bączyk-Gorzelańczyk, Maciej Jaśniewski, KingAdam88, Mateusz Hanuła, Michał Pods, Bartek Gryglik.

ISBN 978-83-288-7346-9

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.